№ 191 — Rocznik X. Piątek, 21 sierpnia 1868.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. nal. tących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Vas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Behrenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Jarocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Koboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smolowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 20 sierpnia.

Śród ogólnéj ciszy, nagle znów odezwały się alarmujące pogłoski. Car Aleksander miał się upewnić o poparciu Prus na przypadek zawikłań na Wschodzie a nawet porozumieć z królem Wilhelmem, by w razie uznania potrzeby przyspieszenia katastrofy, oba mocarstwa północne dały inicyatywę do ogólnéj wojny, któréj wybuchu przeciąganie głoby li na ich niekorzyść wypaść. — Jednocześnie z tą pogłoską, która się pojawiła w paryskiéj La Presse, doszedł nas wczoraj przy zamknięciu Dziennika telegram berliński, donoszący o zakazie wywozu broni i amunicyi z państwa austryackiego do Serbii, Rumunii i Bośnii „z powodu groźnego położenia rzeczy na Wschodzie," oraz o przerzeniu się nowych band powstańczych w Bułgaryi. Telegram ten zasługuje na baczną uwagę. Nie jest tajemną, a i korespondent nasz „z Zaboru rosyjskiego" pisał mi o tém w liście wczorajszym, że Rosya jest główną agitatorką ruchów powstańczych w Turcyi. Zamach na księcia Michała ściśle, jak to bodaj ulega dziś wątpliwości, związany był z ruchem rumuńskim na Bułgaryą. Gdyby powrót w Serbii po zamordowaniu księcia był się udał, silne powstanie nad Dunajem wywołałoby burzę europejską. Obecnie porządek i spokój zapanował w Serbii, lecz zarazem wzięła tam górę partya niebezpieczna zamiarom Moskwy. Czyż dla tego właśnie nie pragnie rząd petersburgski nowych wzniecić zawikłań, by odzyskać stracone w Białogrodzie stanowisko? Łatwo być może, tém bardziéj, że jednocześnie daje się uczuwać przesilenie na Wschodzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj, które, jak wiadomo, ręka w rękę idą z Rosyą. Że Stany Zjednoczone chcą odgrywać pewną rolę na morzu Śródziemném, a przynajmniéj na morzu Egejskiém, to zdaje się nie wątpliwém. Najprzód wysłano admirała Farragta do Europy dla zbadania gruntu, następnie mianowano flotę w Atenach i przy téj sposobności wysłano pierwszy okręcernik amerykański na morze Śródziemne. Teraz ma nastąpić uznanie powstania kreteńskiego i żądanie od Porty, by udzieliła wolny przepływ przez Dardanelle okrętom amerykańskim wojennym; za kilka dni ma do Stambułu przybyć admirał Farragut i poprzeć to żądanie, którego cel i ważenie jest łatwe do odgadnięcia. Porta już dość dawno miała być o tém ostrzeżona przez księcia Napoleona; z tego powodu sułtan pogodził się z wicekrólem Egiptu pod wpływem księcia, a zamki dardanelskie znajdujące się w stanie obrzydze opuszczonym, naprawiają teraz i uzbrajają. Z tą naprawą mają zostawać w związku pewne działania Grecyi. Porta się dowiedziała, jak donosi Corresp. du Nord i, że silne bandy, o których rząd grecki wie, mają wkroczyć do Epiru i Tessalii w celach powstańczych. Wystawiła więc nader ostrą notę do rządu greckiego z oświadczeniem, że rząd grecki czyni odpowiedzialnym za wszystko co nastąpi, jeżeli owe bandy wkroczą, i że gotowa jest użyć środków jak najenergiczniejszych. Według tegoż dosłania, któremu jednak korespondenci z Aten a mianowicie do dziennika Der Osten zaprzeczają, powstanie kandyockie było już bliskiém końca; dla ożywienia go wysłano z Grecyi 200 ochotników pod dowództwem Leonidasa Bulgarisa, który w roku zeszłym prowadził zamach na Tessalią, tak prędko rozbity. Z tém łączy się nakoniec przymywanie wzburzenia na całym półwyspie illyryjskim, w Czarnogórze, oraz wkroczenie band do Bułgaryi. Nie mamy wprawdzie jeszcze wiadomości szczegółowych o zajściach zaszłych w Skutari i nie wiemy istotnego ich powodu, ale i te zdają się być ogniwem jednego i tegoż długiego łańcucha, którym Turcya coraz bardziéj jest skana.

Stanowisko Rosyi i Austryi w ciele Słowiańszczyzny.

Otrzymujemy pod napisem powyższym pismo następujące:

Niewdając się w fizyologiczne zasady organizacyi społeczeństw, ani w wykład historycznych prawd, powszechnie uznanych, o drogach żywota ludzkości, — dosyć mi powołać się na prosty fakt istnienia współek, ich dzielności w dokonywaniu spraw zamierzonych, ich rozrostu obejmującego ogół interesów między prywatnymi, aby ztąd wyprowadzić oczywisty wniosek, że współka, czyli tak zwana federacya narodów i państw jest formą najpożądańszą, najwięcéj postępową w organizmie ciała ludzkości, — że przeczuwana instynktem, równie jak rozumem wskazywana, rozwijając się powoli w miarę stawianego oporu, przyjść ona mu i ostatecznie do urzeczywistnienia.

Słowiańszczyzna, lud pierwotnie jednoplemienny, wyszedłszy kiedyś ze wspólnego szczepu, przebywając w długim żywocie swoim rozmaite drogi rozwoju, rozdzieliła się na kilka z odrębnemi cechami narodów, które wszystkie, jako pojedyńcze ogniwa, w swéj różności uwzględnione być winny, gdy przyjdzie czas połączenia w ogólny ustrój państwowy sfederowany.

Z narodów i państw słowiańskich jedna tylko Polska wcześnie zrozumiała swoje dziejowe posłannictwo. Skupiając się w narodową jedność pod rządem własnym, jaki swoim stósunkom za odpowiedni uznała, broniła walecznie całości swojéj, — a strzegąc się nabytków obcych, starała się o braterstwo państw i narodów innych, i te tylko przyjmowała do wspólnego żywota, które połączenia z nią dobrowolnie zapragnęły. Tak dokonała unii czyli federacyi Litwy i zjednoczonych z nią prowincyi ruskich z Koroną, — tak połączyła z swém państwem Kurlandyą. Federacyą zaś Czech i Węgier słabo popierała, a połączenie z sobą reszty ziem ruskich w jedną państwową rodzinę nieudolnie opuściła. Osłabiona bowiem na duchu winą ułomnego sił wewnętrznych rozwoju i przez to sparaliżowana niemocą w działaniu, niezdołała posuwać się daléj drogą wytkniętą. A gdy ocknąwszy się z niedołężnego letargu, wzięła się do napraw schorzałego organizmu, straconą została ze swego stanowiska przez siłę zewnętrzną brutalną. Przestawszy być państwem, jest obecnie narodem rozszarpanym na części, który dopomina się przywrócenia swojéj całości, oraz naprawy krzywd poniesionych w historycznem swém prawie.

Czechy po rozbiciu państwa Wielkiéj Morawy, nie oglądając się na drużynę słowiańską, rychło wcieliły się w ustrój germańskiego cesarstwa, i tam skołatany wpływem obczyzny żywot długo prowadząc, utraciły pojęcie podstaw samodzielnego istnienia, — straszą obecnie władzę rządową objawami znamion upiora, który swéj zguby pewny, niepragnie własnego ocalenia, ale zagłady innych, — gdy raczéj byłoby dla nich korzystniéj wspierać tę władzę w pewnych warunkach dla ocalenia ogółu.

Serbia wystawiona na prądy ludów wędrownych od wschodu, ledwo zdołała założyć u siebie ognisko państwowe, rozbita i do niewoli zabrana, nie zdołała jeszcze rozbić swych kajdan.

Rosya, znana pierwotnie w dziejach jako Ruś, państwo Ruryka, obcego kniazia — zdobywcy, ulegające ciągłym między następcami jego podziałom, nie miała w swoim duchu popędu do łączenia się bratniemi węzły, równie wewnątrz własnych społeczności, jak z sąsiedniemi narodami. Duch podboju na niewolnictwo wcześnie tam zapanował. Książęta panujący w rozdrobnionych dzielnicach, napadali się, grabili i gnębili wzajemnie, — a gdy im łupy na obcych zdawały się łatwiejsze, zapuszczali tam swoje zagony. Śmiałe awanturniki z pocztami nielicznych dworzan zagarniali obszary ziem przyległych, zamieszkałych przez turańsko-mongolskie plemiona, i tak szczepiąc swoje dworzaństwo na tę dziką latorośl, tworzyli nowe narodowości i zakładali nowe państwa, które wszystkie w czasie późniejszym koleją podbojów skupiły się w jedno carstwo moskiewskie. Posłannictwem téj monarchii przez Opatrzność wyraźnie nakreśloném było: rozszerzać wpływy swoje z europejskich społeczeństw czerpane na Azyą, aby dzikie jéj plemiona do przyjęcia idącéj od Zachodu cywilizacyi przygotowywać i tam jéj nasiona przenosić, — nigdy zaś ciężyć na Zachód potęgą nabytków dziczy azyatyckiéj, aby mu kłaść zapory w przeprowadzaniu daléj światła cywilizacyi, aby mu gmawać postęp własnemi jego stósunkami wskazywany. Monarchowie też carstwa moskiewskiego z rodu Ruryka, zrozumiawszy właściwą drogę posłannictwa, posuwali się na niéj z przebiegłością wytrwale. Przedostatni z nich Iwan Groźny, prawdziwy moskiewski bohater, dziki obyczajami barbarzyniec, ale przenikliwy jak Dżyngishan mąż stanu, przeczuwając instynktem ideę federacyjną, podał rękę sąsiadce swéj Polsce do połączenia się pod wspólną koronę. Ale Polacy z owego czasu zarażeni reformą, w duchu poświęcenia się ostudzeni, rozpasani w zbytkach samowoli szlacheckiéj, nie byli już podobnemi do owych braci swoich z czasu Jadwigi, których serca miłością ojczyzny przepełnione nie dopuściły trwogi przed wybuchami dzikiego Jagiełły. Następni monarchowie moskiewscy z familii Romanów poznawszy Polskę ze słabéj strony przy niedołężném popieraniu Dymitra, równie jak przy narzuconym wyborze królewicza Władysława, uznali możność skutecznego wdzierania się w jéj granice, aby ją częściowo łupić, — i odtąd straciwszy z ócz gwiazdę przewodnią państwowego rozwoju, rozdwoili swą drogę postępu, jednocześnie działając na Wschód jako apostołowie prawdy, i na Zachód jako jéj tępiciele.. Piotr W. szczepił gwałtownie cywilizacyą germańską w moskiewskie społeczeństwo, goląc brody i obcinając długie chałaty kacapom, zmuszając rozkolników do używania tytuniu i wprowadzając gromady awanturnicze cudzoziemców na stopnie czynowników, do sterowania nawy państwa spojonéj knutem. Cywilizacya też zachodnia na takich założona i przeprowadzona podstawach, wykształciła społeczność moskiewską w sposób odpowiedni, na utwór złożony z istoty surowéj, nieokrzesanéj, powleczonéj z wierzchu świecącym pokostem ogłady, — dała jéj ducha azyatyckiego z europejskiemi formami. Katarzyna II zgermanizowanie rządu, wdzieranie się w łono Zachodu, zaborczość bez federacyjnego łącznika, zapoznanie więc posłannictwa państwowego posunęła jeszcze wyżéj. Napoleon I, wielki porywami geniuszu, które unicestwiała licha dyplomacya czystego rozumu, nieuwzględniającego prawideł, nakreślonych przez najwyższego prawodawcę organizmowi ludzkości, rzucił się na grożącego Zachodowi obrzyma, ale nie znając prawdy społecznéj w ustroju państw, i nie działając podług jéj wymagań, zmarnował nagromadzone środki, i upadł w ich ruinie, dając wskazówkę następcom jaka jest właściwie droga do naprawy nadwerężonego ustroju państw europejskich i zapewnienia im na przyszłość prawdziwego postępu. Jego synowiec na wstępnym kroku przez wojnę krymską i traktat paryzki powstrzymał rozhukanego w zapędach na Europę zdobywcę, nie tamując mu działań na Azyą. Pierwszym atoli skutkiem téj zapory stało się, że pognębiony napastnik z natężoną usilnością rzucił się do środków assymilacyi zaborów pierw dokonanych, nadkładając niedołężną słabość państwa ciosami nagiéj dzikości, usiłując zetrzeć w krainach zaboru wszelkie znamie europejskiéj cywilizacyi, — niepomny, że tém działaniem daje niewątpliwe świadectwo, jako obcą mu jest zasada federacyi narodów i plemion, że nawet o niéj nie ma żadnego pojęcia, — że owszem swój lud poddany chce mieć wszystek pod jedną cechą tożsamości języka, wiary i obyczajów, — że przeto warunkiem włączenia do państwowego organizmu, jest u niego przekucie każdéj indywidualności na typ moskiewski. A tak Rosya w tych ostatnich zapasach obnażywszy ducha swojego istotę, przekonała świat społeczny, że nie należąc do rodziny narodów europejskich, Azyą tylko obrać może za pole przyszłéj swéj działalności.

Austrya, państwo innoplemienne germańskie, nie miała pierwotnie ze Słowiańszczyzną innego stósunku, jak proste sąsiedztwo, zwykle utrzymywane bez miłości, interesownie i zdradziecko. Rodzina panująca Habsburgów, wtenczas kiedy działanie Polski na drodze jéj posłannictwa osłabło, przyszła przez spadek do posiadania królestwa Węgier i ludów słowiańskich z niemi połączonych, równie jak królestwa Czech ze Szląskiem; — stała się więc federacya prowincyi państwa austryackiego we wspólności Korony, — jednak nie na drodze rozwoju życia publicznego narodów, na któréj przyjazne węzły braterstwa kojarzą się i ścieśniają, ale faktem przypadkowego nabytku, który daje dopiero początek do ich założenia. Wreszcie przy rozbiorze Polski Austrya nie mały z niéj kęs otrzymała. Państwo to jednak zamiast wzmocnić się krainami nabytemi tak łatwo, nie zrozumiawszy stanowiska swojego, przez źle poprowadzoną politykę osłabiło się w swém wnętrzu, i zewnątrz coraz więcéj traciło powagę. Będąc pierwotnie czysto niemieckiém, zaszczycone najwyższém dostojeństwem cesarskiego tronu, byłoby zyskało w nowych krainach podpory jego i zwiększenie państwowéj potęgi, gdyby zrozumiało należycie zasadę federacyjnego ustroju, gdyby część niemiecka, zamiast chuci panowania zadowolniła się braterstwem nabytków madziarsko-słowiańskich, — gdyby zamiast uciskać ten żywioł, dozwoliła rozwijać się swobodnie każdéj z osobna narodowości. Przez parcie zaś niespojonych wewnętrznych pierwiastków nastąpił rozstrój, a z nim bezwładność całego ciała. W roku też 1866, Prusy zrozumiawszy ducha epoki i odpowiednią mu drogę, pod sztandarem federacyi germańskiéj, zepchnęły Austryą ze stanowiska pierwszorzędnego państwa w tym związku, — sprowadziły ją zarazem stanowczo w orbit ludów słowiańskich i Madziarów, oddając jéj mimo jéj woli posłannictwo federacyjne, jakie kiedyś zajmowała Polska.

Austrya jednak, sądząc po jéj wewnętrznych wysiłkach i dyplomatycznych zabiegach dotychczasowych, mimo zwalczenia traktatem uprawnionego, nie zdaje się jeszcze rozumieć stanowiska, które jéj przygotowały własne błędy, a oręż wroga nakreślił. Zamiast szczerze i rozważnie przystąpić do formacyi państwa czysto federacyjnego z wyswobodzeniem wszystkich składających ją żywiołów, nie tracąc chwili korzystania z nierozwagi groźnego przeciwnika, który w szale namiętnym azyatyckiego brutalstwa usiłuje zagładzić jeden szczep słowiański, pierwiastkami wysoko posuniętéj cywilizacyi stojący mu na zawadzie w dzikich zapędach, a w tém szamotaniu się z ofiarą, traci zapamiętalec najdzielniejsze żywotne siły, — taż Austrya zamiast siać w tak dogodnéj porze nasienie przyszłego wzrostu swojego słowiańskiego dziedzictwa, nie może powstrzymać się z wybuchami germańskich zachcianek, nie umie nawet wprowadzić federacyjnego początkowania od rzeczywistego równouprawnienia ludów do téj korony należących. Niemcy dotąd przewodzą w jéj rządzie, nie myśląc o uchyleniu sztucznie pomyślanych i zaprowadzonych na swoją korzyść sprężyn. — Życzyć więc należy, aby Węgry i Galicya wprowadziły ją koniecznie na właściwą drogę postępowania, na którą wejść powinna, parta równie potrzebami własnego istnienia, jak całéj Europy interesem, aby była jéj tarczą przeciwko napaściom Moskwy. Żałować tylko trzeba straconego marnie czasu, minionéj bezskutecznie sposobności, oraz doznanego cierpienia ludów téj korony, ze wzajemnych szamotań wynikającego. Chwila obecna, przy założeniu węgielnego kamienia nowéj budowy, jest nader ważną. Oby ludy składające państwo Austryi zrozumiały posłannictwo tego mocarstwa, — oby ich sejmów obrady nie skończyły się na głośnéj deklamacyi bez postanowienia stanowczych warunków, — inaczéj przez zaniedbanie lub zwłokę staćby się mogło, że Austrya zamiast

Reformy unitów w Podlaskiém.

według źródeł moskiewskich i moskiewskiego dziennikarstwa

napisał

Aleksander Wernicki.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 190.)

Instalowany czy nie instalowany Wojcicki (później przez papieża wyklęty) przypominał sobie dawne kroki, gdy nastawał u cesarzewicza Konstantemu z kilku innymi podawał prośbę o reformy unii w Koronie. Nowo ustanowiony konsystorz 11 (23) marca 1866 wydał okólnik już moskiewski pod tytułem: „okrużnoje posłanije" wzywający duchowieństwo do oczyszczenia unickich obrzędów od „nowości niezatwierdzonych żadną władzą, rozkazując zaniechać gry na organach i śpiewu polskich pieśni." Gdy wedle powag prawosławnych nie wzbrania się użycie organów, konsystorz unicki wytacza walkę narzędziom muzycznym i wytacza w kraju, w którym zamiłowanie muzyki kościelnéj było tak wielkie kilka wieków temu, że nawet kalwiniści polscy uznali za słuszne pozostawić organy. Ale cóż historya dla kreowanych przez rząd prałatów? Zaledwie w nielicznych kościołach usłuchano polecenia konsystorskiego i zaprzestano gry na organach, lub zaczęto kazać po rusińsku. Jednakże z wyjątkiem dwóch czy trzech księży, żaden w całości wprowadzić w życie okólnika nie ośmielił się, a kiedy w dzień Św. Trójcy w kościele Łasiejskim Pawet Łoncki odważył się powiedzieć kazanie po moskiewsku, oburzenie tém wywołane było okropne. Prawowierni opuścili kościół, lud przekleństwami napełniał cały rynek. Wtedy to z wewnętrznego poczucia jedynie z żadnych namów oświeceńszych klas, chłop Omelaniuk wobec strażników, policyi i szpiegów zanócił hymn narodowy „jeszcze Polska nie zginęła," — a tłum mu zawtórył. W chłopie podlaskim odezwało się poczucie ojczyzny zgniecionéj, on poczuł ucisk najazdu... Nałożone kajdany na Omelaniuka i więzienie były nagrodą tego kroku, ale fakt pozostał, raz przebudzona świadoma miłość ojczyzny nie mogła zasnąć. W dalszym przebiegu wypadków Podlasie coraz częściéj wydawało podobne osoby.

Okólnik konsystorski napotkał tak wielką opozycyą, że liczni księża nie chcieli nawet podpisać się na nim, że go czytali. Do takich należą wszyscy 6 proboszczów dekanatu sokołowskiego i wielu księży, co uprzednio ciągnieni, dali podpis posłuszeństwa konsystorzowi. Najwięcéj na uznanie i cześć zasługuje dekanat sokołowski. On ciągle stanowił jakby przedni hufiec powstrzymujący najazd konsystorski. Oto imiona tych wielebnych ojców: Zatkalik z Sokołowa, Bukowicki z Grodziska, Starkiewicz z Ciciborza, Terlikiewicz z Czołomyj, Wasilewski z Husi i Welinowicz z Drelowa.

W tenczas całe to stronnictwo duchowieństwa otwarcie stanęło przeciwko rozporządzeniom rządowym, oświadczając, że władzy konsystorza nadal nie uznają, bo on przez Papieża nie zatwierdzony. Ten krok był stanowczym do utrzymania nadal unii. Gdyby nie ten opór, Wojcicki przedzierzgnąłby się w drugiego Siemaszkę i łozy dokonałyby chrztu krwawego chrześcian na prawosławie.

Nawet najbardziéj tchórzowatego serca kapłani, poprzestali na tém, że więcéj kazań nie mówili wcale, albo każąc po rosyjsku nie powstawali na grę na organach i na śpiewy w ojczystym języku; — lub też mawiając kazania po polsku, starali się powstrzymać parafian od śpiewów różańca i godzinek lub od gry na organach. Położenie księży podobnych do Szelemetka, Łonckich, Humianickiego itp. „było do nie zniesienia. Oni zaczęli robić usilne nalegania o wyszukanie środków do zmuszenia niepokornych współbraci do uległości wymaganiom konsystorza i mówili, że w razie przeciwnym podobne usposobienie (nie przychylne rządowi) przeniknie do wszystkich parafii i oni upadną w daremnéj walce z agitacyą." W skutek tych zabiegów namiestnik 23 maja wydał nowy cyrkularz o nawróconych z unii na łaciństwo, w którym chciał z unitów zrobić coś w rodzaju prawosławnego kościoła panującego w Kongresówce. Księża otrzymawszy cyrkularz zwrócili go napowrót dziekanom i władzom rządowym (jak to zrobił dekanat sokołowski); inni w niczém go wypełniać nie chcieli. Zaczęto śledztwo. „Z objaśnień księży uwidoczniło się, o ile niebezpieczny kierunek przyjęła ta ich opozycya (dla rządu)."

Moskale przyzwyczajeni lekceważyć mużyka nie znali wytrwałości Podlasian. Lecz księża nie mogli lekceważyć uczuć ludu. W śledczych więc komisyach zeznawano: „Gotowiśmy wypełnić żądanie konsystorza, ale obawiamy się ludu, który nie dopuszcza żadnych przemian po kościołach." Czuła to dobrze władza, że lud się może podjąć i wtedy oparłszy się na nim duchowieństwo stanie silną nogą i wszelkie zabiegi zniszczy. Starał się więc wszelkiemi sposobami zapobiedz téj chwili stanowczego porozumienia z ludem i zespolenia się z nim. „Siedlecki gubernator w swych doniesieniach wskazywał na grożące niebezpieczeństwo i przedłożył poprzemieszczać niebłogonadeżnych (niepewnych) księży w wolne od zaburzeń miejscowości ku granicy Wołynia i Galicyi, a na ich miejsce wypisać z Galicyi."

Jeżeli co ma napiętnować św. Jurców hańbą, to zeznanie głównych naczelników administracyi moskiewskiéj na Podlasiu. Jednak propozycya Gromeki nie była tak łatwą do spełnienia. Trzeba było za wiele popów, a ich Galicya na raz dostarczyć nie mogła. Nadto utrudniano wydawanie paszportów do Rosyi. Zresztą obejrzano się i w Warszawie i we Lwowie, że ten tłumny najazd może do reszty oburzyć księży i opinią publiczną, która w groźny zastęp stanie przeciwko przybyszom, — nie celującym swą moralną wartością. Ostatnia uwaga była nie bez podstawy. W marcu na Podlasie przybył pierwszy ksiądz z Galicyi Makary Chojnacki, któremu oddano probostwo Starkiewicza Cicibełz. „Zaledwie tylko rozpoczął on odprawiać pierwszą mszą, lud pomału wyszedł z kościoła i do niego nie chciał się zgłaszać po żadne obrządki kościelne; mianowicie po chrzest dzieci udawali do sąsiedniego proboszcza Józefa Terlikiewicza, otwartego wroga konsystorskiéj władzy." Chojnacki zaczął nabożeństwo czytać słowiańskim językiem a moskiewską wymową, mówił popsutym moskiewskim językiem, jaki pisma św. Jurskie chcą nazwać rosyjskim; dla ludu wyglądał on prawdziwym Moskalem, to też ustaliło się powszechne mniemanie, że Chojnacki nie przybył z Galicyi, ale jest po prostu pop z kurskiéj gubernii, schizmatyk. Lud odstrychnął się najzupełniéj tém bardziéj, że jego poprzednik miał ogromne poszanowanie i wiadomém było powszechnie, że ucierpiał i stracił probostwo za swą gorliwość w obronie wiary i języka narodowego. Wtedy to zaprzedani uskarżali się, że spolszczali towarzysze ich zadają im obelgi znaczne i starają się wzbudzić podejrzenie w parafianach o wyrzeczenie się przez nich wiary i że lud nie widząc żadnych zmian w sąsiednich kościołach zaczyna się chwiać i im nie dowierzać a nawet czasami wyraża obawy o swą wiarę."

Jeszcze raz rząd udał się do sztrofowania duchowieństwa, bądź zatrzymując pensye na wzbogacenie kas rządowych, bądź nakładając kontrybucye i pobory nadzwyczajne. Lecz i teraz ten środek został bezowocnym. Parafianie powszechnie płacili za ofiarnych kozłów, kapłanów, którzy robili to tylko, czego domagał się ogół. Wedle Sowremiennoj Letopisi „ci odezwali się do ludu i parafianie składali chętnie sztrofy wyznaczone na ich pasterzy. Namiestnictwo kazało ulubionych księży więzić, lecz krok ten chybił wyrachowania; rodziny uwięzionych agitowały pośród chłopów i wzniecały większe zamieszki."

Wtedy konsystorz chełmski z 24 czerwca (6) lipca za nr. 420 okólnikiem, a później za nr. 528 z 14 (26) lipca odezwą objawił wymagania zastósowania się natychmiastowego do uprzednich żądań i zawiadomił, „że księża potém nie poddający się tym żądaniom, będą uwolnieni od swych parafii." Miejscowa administracya zaś uznała za obowiązek nie dopuścić profanacyi takich znakomitych okólników. Gubernator zawezwał dziekanów podlaskich i objawił im groźnie, że on siłą przeprowadzi słuszne wymagania konsystorza i jedynie bacząc na powagę kapłańską robi tę łaskę, że pozwala do (23 lipca) 4 sierpnia wprowadzić te rozporządzenia samym księżom. Ten termin prolongacyjny został rozciągnięty i na lubelską gubernią w skutek łaskawego wdania się swieckiéj władzy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stanąć przeważnie w obec wroga, na jéj zatratę czychającego, aby go wepchnąć w naturalne granice, w sferę cywilizacyi jego duchowi odpowiedniéj, ugnie przed nim kark z bezmyślną głową do przyjęcia zabójczego ciosu.

Delegacya sejmu galicyjskiego, z ofiarą upokorzenia w narodowéj godności, umożebniła zgodę z Węgrami, tak dla ich dobra, równie jak dla całości państwa austryackiego upragnioną. Teraz rząd węgierski, wyswobodzony z pęta rozhukanéj a zawsze krótkowidzącéj Niemczyzny, powinien uczynić inicyatywę do obmyślenia środków, ubezpieczających organizm monarchii w nowéj formie, przy których Niemcy mogliby garnąć się sami do upragnionéj jedności Germanii, nie narażając jak dotąd ogółu państwa na rozstrój i niemoc, — za któremi idzie rozpadnięcie, jako konieczne następstwo.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył szefowi sekcyjnemu w król. włoskiém ministerstwie spraw zagranicznych, Canton nadać order orła czerwonego trzeciéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 14 sierpnia.

a Gazeta Russkij Wiestnik zamieściła bardzo ciekawe notatki N. J. Grecza o dekabrystach. Pod tą nazwą rozumie się spiskowych z roku 1825 za wstąpieniem na tron Mikołaja I. N. J. Grecz znał prawie wszystkich uczestników spisku z roku 1825. Najbliższe stósunki łączyły go z braćmi Bestużew i Rylew. Wiadomo, że wielu z tych Rosyan szczyciło się przyjaźnią Adama i o nich to wieszcz powiedział, że ich cudzoziemskie twarze mają obywatelstwa prawo w jego marzeniach. Charakterystyka Grecza o głównych spiskowych nie jest pozbawiona interesu, i niech to służy nam na usprawiedliwienie się przed czytelnikami, że kilku jéj szkicami wypełnimy treść listu dzisiejszego. O panu Pestel, który podług Grecza był „arystokratą i zakrawał na cara“, mówi on: „Widziałem go na zebraniach lóż masońskich, milczał i obserwował wypadki i osoby. Był niewysokiego wzrostu, w raz twarzy rozumny, przyjemny lecz poważny. Odznaczał się wysokiém czołem i długiemi zębami przedniemi. Rozumny i złośliwy! Jakież były jego zamiary? O ile mi sądzić wolno, osobiste, mające na celu własną jego korzyść. Chciał on sprawić zamięszanie i korzystając z niego, zagarnąć władzę najwyższą w zamierzonéj republice. W czasie śledztwa i sądu postępował stanowczo, lecz nie zawsze mówił prawdę i starał się usprawiedliwić z wielu dowodów; czasami odgrywał różne role.“ Rylew sam nie wiedział, podług Grecza, czego chciał. Był to człowiek, miłujący nauki, lecz od dzieciństwa odznaczał się uporczywością i śmiałością. Był w artyleryi, zkąd wziął dymisyą i był mianowany z wyborów szlachty prezesem petersburgskiego sądu karnego; służył gorliwie i honorowo, na każdym kroku starał się o złagodzenie losu podsądnych. Talentu poetyckiego nie miał; wiersze pisał nie gładkie, lecz godne uwagi z powodu ich siły i śmiałości. Niektóre ustępy Grecza o Rylewie nie odpowiadają godności publicysty; podług nich Rylew był fanatykiem politycznym, który miewał rodzaj napadów, gdy, czytając n. p. gazetę, doszedł do wyrazu constitution. Wyraz ten zapalał go i wprawiał w niezwykłe usposobienie, którego nie umiał ukryć. Pomimo tego Rylew zdołał wciągnąć do spisku ludzi, stojących nawet wyżéj od niego pod względem umysłowym. Szlachetnością charakteru odznaczał się między spiskowymi Aleksander Bestużew. Jemu to autor artykułu zawdzięczał, że go nie pociągnięto do odpowiedzialności, pomimo, iż się znajdował w ciągłych stósunkach ze spiskowymi. Aleksander Bestużew był głównym czynnikiem na placu rokoszu, a gdy powstańcy rozbiegli się, udało mu się skryć się, lecz nazajutrz dowiedział się, że aresztują ludzi niewinnych i że spiskowi na nich składają swoję czyny, stawił się do odwachu Zimnego Dworca i powiedział: Jestem Aleksander Bestużew, stawiam się, ponieważ mnie szukano. Wyrzekł to spokojnie, prosto; gdy zobaczył brata Grecza udawał, że go nie zna. Związać go, zawołał jakiś podoficer. Nie ruszajcie go, rzekł Perowski, nowy fligel-adjutant; on nie wzięty, lecz sam się stawił, i poprowadził go do cesarza. Bestużew wyznał wszystko przed cesarzem i zwrócił na się uwagę Mikołaja. Jego słowa przyjęto bez powątpiewania. Cesarz zapytał:

— Powiedz prawdę, czy w waszéj sprawie brali udział dziennikarze?

— Nie, Najjaśniejszy panie, oni nie mają o niczém wyobrażenia.

— Jak to? Byliście z nimi w ciągłych stósunkach.

— Bulgarinowi nie mogliśmy się zwierzyć. On Polak, a sprawa Rosyi jest dla niego obcą. Grecza nie chcieliśmy wciągnąć, on nie dzieli naszych przekonań, jest ojcem familii, zbyt otwarty: rozgadałby całą tajemnicę.

Po skończonéj indagacyi zaprowadzono Bestużewa do twierdzy; książę Michał Pawłowicz spytał go raz jeszcze:

— Powiedz prawdę, Grecz i Bulgarin nic nie wiedzieli o waszym zamiarze?

— Przysięgam na wszystko Waszéj Wysokości, że nie wiedzieli.

W skutek tego Bestużewa nie tknięto; dosłużył się późniéj stopnia praporszczyka, a w historyi literatury rosyjskiéj znany jest pod nazwą Marlińskiego.

W końcu autor wzmiankowanego artykułu w Russkim Wiestniku powiada: W liczbie spiskowych i ich wspólników nie było ani jednego nieszlachcica, ani jednego kupca, artysty, rzemieślnika, dymisyonowanego oficera, lub urzędnika. Wszyscy byli potomkami Ruryka, Gedymina, Czyngis-Chana, a przynajmniéj dawnych i nowych dygnitarzy. Prasa rosyjska nie omieszka niezawodnie porobić stósowne uwagi o artykule pana Grecza; sądy tego pisarza o ludziach, bądź co bądź znakomitych, mogą być stronne; my wyjęliśmy tylko z artykułu szkice kilku osób, które, naszém zdaniem, myślały o prawdziwém szczęściu Rosyi.

W poprzednim liście naszym wspomnieliśmy, że korespondent warszawski do Nowoje Wremia zaprzestał listów swoich, o których w swoim czasie donosiłem, jako o jedynych bezstronnych. Jego list ostatni zasługuje na dosłowne przytoczenie: „Wiele osób zapytuje mnie, co mnie spowodowało, żem zamilkł. Odpowiedź jedyna: niezależne odemnie okoliczności. Ukazanie się listów moich w Nowoje Wremia dla tych ludzi, którzy pragną zarówno szczęścia Rosyi jak i Polski, przy dobréj ich zgodzie, — było bardzo ważném. Wszyscy tutejsi ludzie umiarkowani byli niemal pewni, że po słowach pojednania będzie mógł nastąpić i czyn. Na nieszczęście ich oczekiwania nie ziściły się. To do reszty zniszczyło wszelką nadzieję na lepsze, dozwalając stronnictwu krańcowemu podnieść głowę pod wpływem nieustającym wypadków zagranicznych i usiłowań przywódzców emigracyi. W listach moich starałem się o ile możności poważnie przedstawić istniejący porządek rzeczy w kraju tutejszym i wyprowadzić z teraźniejszości program działań dalszych, w celu trwałego uspokojenia kraju. Dopóki okoliczności znowu mi nie powołą na kontynuowanie prac moich, przypatrywać się będę agitacyi Moskwy i Gołosa, tak upragnionéj dla tutejszéj partyi czynu.“ — Podając list niniejszy, czujemy się w obowiązku zaprzeczyć cenionemu przez nas korespondentowi, jakoby u nas istniała jaka „partya czynu“ w znaczeniu przezeń mniemaném. Naród po tylu smutnych doświadczeniach pójdzie za głosem tych, którzy go poprowadzą do trwałéj wolności i dobrobytu materyalnego, pod jakąkolwiek postacią objawiłoby się urzeczywistnienie tych dwóch najważniejszych dążeń ludów naszego stulecia.

Przyjazd pary cesarskiéj do Warszawy naznaczają na 27 b. m.

Od kilku dni panują nieznośne upały, czasami mamy 29 i więcéj stopni term. Réaumura.

Kraków, 17 sierpnia.

(?) Cóż nadadzą najliberalniejsze ustawy konstytucyjne, jeżeli władza wykonawcza systematycznie je neutralizuje. Przed kilku dniami mieliśmy sposobność przekonania się, czém jest zapisana w księdze ustaw państwa i sankcyą cesarską zatwierdzona wolność zgromadzeń; dziś mamy dowód, jak jest szanowaną narodowość nasza i wola narodu. Reorganizacya sądów powiatowych, pierwsza w szeregu reform, jakie rząd miał przeprowadzić na korzyść narodowości, miała być skazówką, czego się pod tym względem spodziewać mamy. Nominacye sędziów powiatowych, które stały się już faktem, nie tylko nieusprawiedliwiły oczekiwań, lecz zawiodły najskromniejsze nawet przypuszczenia. Dziennikarstwo nasze, opinia powszechna, głosy posłów polskich w Wiedniu, dochodzące do ministra, kładły nacisk na tę okoliczność, do któréj kraj tak wielką przywiązywał wagę, i rzecz dziwna, że zewsząd dochodziły najuroczystsze zapewnienia, że objawianym życzeniom całkowicie zadość się stanie. Tymczasem skutek okazał, do jakiego stopnia rząd lekceważy wszelkie objawy tłómaczów opinii i przekonał, że jak dawniéj tak i dziś, jeden głos nienawistnego krajowi urzędnika więcéj waży, niż zbiorowo najsłuszniejsze, uprawnione żądania kraju. Urzędnikiem tym jest prokurator tutejszego sądu wyższego, p. Nalepa, który przedłożył sua sponte ministrowi sprawiedliwości memoryał, wykazując potrzebą zachowania w zreformowaném sądownictwie żywiołu antinarodowego, któryby w obec dążności kraju do krzewienia polskości stanowił przeciwwagę. P. minister posłuchał życzliwéj rady i w poczecie nowo zamianowanych sędziów powiatowych, prócz jedynie sześciu eliminowanych, znaleźli się wszyscy dawni, a między nimi część takich, co pobratymczym mówiąc językiem zastępować nim mają jak dawniéj, język polski, zkąd tyle wypływało już nieraz zamięszań i wręcz przeciwnych duchowi myśli prawnych interpretacyi. P. Nalepa uderzył swym memoryałem, umotywowanym względami politycznemi, jak taranem w szklaną bańkę przyrzekanych prerogatyw naszéj narodowości i wyszedł zwycięzko, zapewniwszy sobie i swoim trwały pobyt w pośród nas, których język przyswoić sobie bynajmniéj niepoczytuje za potrzebne.

Po tym dobrym początku spodziewać się można dalszych kroków tym samym duchem natchnionych. Długiém doświadczeniem nauczeni przywykliśmy uważać wszelkie potrzebą wymuszane a tak szybko przemijające uśmiechy rządu za blichtr i fałsz i nigdy nas jeszcze dotąd to przeświadczenie nie zawiodło. Po każdéj swobodniejszéj chwili rzekomej wolności następuje w też tropy reakcya silnie tchnąca wonią despotyzmu, jakżeby na stwierdzenie naszego przysłowia: „czém skorupka nawrzała tém trąci.“ Ministeryum parlamentarne czy nieparlamentarne, w jednakiéj ozdobie naszym pojawia się postaci, bo w Austryi, jak wszystko tak i wolność jest przechodzącą, a bardziéj niż kiedykolwiek w téj chwili, w któréj barometr polityczny nagle zniża się ku linii wskazującéj reakcyą.

W przyszłym miesiącu odbywać się tu będą wielkie manewra wojskowe przez cały miesiąc. Koncentruje się w tym celu piętnaście tysięcy kawaleryi, cztery bataliony po tysiąc ludzi piechoty i 500 artylerzystów, co wyniesie razem około 20,000. Dowództwo nad całą tą zebraną siłą zbrojną prowadzić będzie tutejszy komenderujący jenerał fmp. Rodicz, lecz na dni kilka w ciągu tego czasu spodziewany jest arcyksiążę Albrecht. Dla uprzyjemnienia wieczorów tak znacznéj liczbie oficerów, ma tu zjechać opera niemiecka, która dopiero ustąpi miejsca z końcem września polskiéj scenie dziś bawiącéj w Krynicy, ku wielkiemu gości kąpielnych zadowolnieniu.

Mieliśmy w zeszłym tygodniu w mieście ogień, który dzięki energicznéj obronie nie stał się, jak się tego przy panującéj posusze lękać było można, jak w pamiętnym dla Krakowa roku 1850, pożarem uniwersalnym. Zniszczył on jednak jeden z najzamożniejszych tutejszych sklepów galanteryjnych, prawie do szczętu, gdyż co niespłonęło, uległo uszkodzeniu od wody. P. Feintuch, właściciel sklepu, miał zaasekurowane swoje towary w towarzystwie ubezpieczeń za 30,000 złr. Przy ogniu zaszła żywa sprzeczka między władzą wojskową i zastępcą nieobecnego dyr. policyi, którego major z pułku Nagy odgrażał się kazać aresztować.

Tragiczny ten epizod niebył jedyny w ciągu tygodnia. Dołączył się do niego głośny fakt, przypominający śmiałością zbrodniczą wielkie stolice. Młody człowiek, szlacheckiego rodu, którego przemilczę nazwisko, gdyż je nosi jeden z tutejszych dygnitarzy kościelnych, zaczepił w restauracyi mniemanego wuja swego p. Z., urzędnika sądowego z Warszawy, znanego z zamożności o pomoc pieniężną. P. Z. przyznając pokrewieństwo, odmówił jednak wsparcia. Młodzieniec ponowił żądanie swe w domu jego żony i za jéj wstawieniem się otrzymał 30 złr. Lecz mu niedość było na tém, żądał 300 złr. i zażądał tak natarczywie, że nie tylko dwa listy zagrażające targnięciem się na życie przesłał p. Z., ale osobiście dobył rewolwera w mieszkaniu jego żony. P. Z., który w innym stał hotelu niż jego żona, przez 2 dni nieśmiał przestąpić progu i w końcu, chcąc się uwolnić od dłuższego strachu, zawiadomił o tém policyą, która natarczywego kompetenta do kieszeni wujowskiéj przyaresztowała.

Chcieli tu złodzieje literalnie podkopać się do kościoła ś. Jana. Wyważyli już dwa wielkie, w kostkę ciosane granitowe kamienie, stanowiące zewnątrz od strony wielkiego ołtarza podwyższenie fundamentów i byliby niezawodnie dopięli celu, gdyby ich nieodstraszył ktoś z przechodzących w nocy.

Dla uzupełnienia powyższych zbrodni, czyli raczéj zamiarów zbrodni dołączyło się jeszcze dokonane samobójstwo. Pewien czeladnik cukierniczy, żonaty i ojciec kilkorga dzieci, przyciśnięty niedostatkiem, wyjechał wczoraj koleją do Krzeszowic i tam z rozpaczy życie sobie odebrał przez powieszenie.

W zeszły piątek umarł tu przejeżdżający do wód oficer rosyjski Iwan Iwanowicz Czetwerykow w 28 roku życia. Przewidując bliski swój zgon, zażądał on księdza unickiego, w obec którego wyrzekłszy się schizmy, przyjął wiarę grecko-katolicką. Pogrzeb jego odbył się wczoraj z honorami wojskowemi.

Upały mamy prawie nie do wytrzymania. Miazma nieczystością odznaczającego się miasta, pył i para, czynią tu w téj chwili pobyt nieznośnym.

Lwów, 17 sierpnia.

(*T.*) Przybył do nas p. Emanuel Tonner z Pragi. Pan Tonner, poseł na sejm czeski, spędził młodość swoję w Galicyi, i tak podczas swego pobytu wśród nas, jak i swojém postępowaniem późniejszém, mianowicie działaniem swém w r. 1863 i 1864 powszechny u nas zjednał sobie szacunek. Bawi on obecnie we Lwowie w charakterze czysto prywatnym i nie ma bynajmniéj mandatu od kogokolwiek do układania się z kimkolwiek. Pobyt jego we Lwowie mógłby jednak przyczynić się do utorowania drogi wzajemnemu porozumieniu się posłów naszych z kołem poselskiém czeskiém, czego, gdyby to tylko było możliwém, z całego serca życzyć sobie należy. Kierownicy czescy powinni być na to jednak przygotowani, że Polacy nie we wszystkiém z nimi zgodzić się będą mogli, że o jakimś sojuszu bezwarunkowym, o jakimś układzie, którymby się nasi mieli zobowiązać iść z Czechami pod każdym względem ręka w rękę mowy być nie może. Zupełnie odmienne zajęli Czesi w obec rządu stanowisko, a na zupełnie inném stanowisku stanęła Galicya, która droga dla którego kraju jest zbawienniejszą, przyszłość okaże. Że droga, którą poszli Czesi, droga, która ich na wystawę etnograficzną zaprowadziła, była dla Polaków nieodpowiednią, o tém podobno nikt nie wątpi. Czy zaś droga, którą poszli Polacy, nie byłaby dla Czechów stósowną, czy, gdyby oni wraz z Morawianami i Słoweńcami byli stanęli obok delegacyi naszéj w Radzie państwa, nie byłoby się tam dało uzyskać dla każdego z nieniemieckich krajów koronnych odpowiedniéj obszernéj autonomii, jest pytaniem, którego rozstrzyganie dziś już nie jest na czasie. Co do przyszłości, nie wiem pod jakim względem mógłby sejm nasz iść wspólnie z czeskim, zwłaszcza, że jeszcze i pan Tonner nie wie, czy posłowie czescy zasiądą w sejmie prażskim. Jeżeli zaś zasiądą, można być pewnym, że do Rady państwa nie pojadą, a przypuszczać trudno — ja przynajmniéj, znając nasze stósunki, nasz skład sejmu i wpływy w nim panujące, przypuszczać nie mogę, by się znalazła w sejmie naszym, pomimo doświadczeń dotychczasowych, większość głosów za wnioskiem, któryby żądał naśladowania Czechów i nie wysyłania delegatów do Wiednia. Nie wiem nawet, czyby się wielu pomiędzy naszymi delegatami znalazło takich, którzyby swój sześcioletni mandat reichsratowski złożyć chcieli. Mimo to możeby się znalazły kwestye, w którychby wzajemnie oba kraje tak uchwałami sejmowemi, jak i głosami swych dzienników wspierać się mogły.

Sprawa okólnika ministra oświecenia p. Hasnera zajmuje u nas ciągle umysły jeszcze, i jakkolwiek ten minister przekonał się jak wielkie oburzenie swym krokiem antikonstytucyjnym wywołał, nie cofnął on dotąd takowego. P. Fl. Ziemiałkowski, któremu nietylko dzienniki wiedeńskie, ale nawet i Dzien. Lwowski zarzucił, że on okólnik ten przed jego ogłoszeniem czytał, a nawet takowy pochwalał, ogłosił dziś w Gazecie Narodowéj ponowne uroczyste zaprzeczenie przeciw tym potwarczym oskarżeniom. W zaprzeczeniu swém powiada poseł lwowski, że dowiedziawszy się z Gazety Narod. o istnieniu tego okólnika, udał się do pana Hasnera i oświadczył mu, „że okólnik jego sprawił w kraju największe oburzenie, jako zamach na autonomią krajową w sprawach szkólnych,“ że daléj wysłuchawszy ustęp okólnika, który mu p. Hasner odczytał, i do którego dodał ustne objaśnienie, zaklął go p. Ziemiałkowski „na obowiązki, jakie ma jako minister względem monarchii, by Polaków nie zaczepiał na tém polu, by nic naruszał koncesyi, krajowi naszemu w sprawach szkólnych zrobionéj, i nie atakował Rady szkólnéj krajowéj, jeżli nie chce nas rzucić na drogę najbezwzględniejszéj opozycyi przeciw rządowi.“ Oświadczenie swe kończy p. Ziemiałkowski temi słowy: „Zdaje mi się, że to było dość dobitne potępienie okólnika p. Hasnera. Ktokolwiek więc puścił w obieg wieść: czy to, żem okólnik ten przed jego ogłoszeniem widział, lub czytał, lub wcale nań się zgadzał, czy to, żem następnie okólnik pochwalił, z nim się zgodził, lub za odpowiedni uznał — ten minął się z prawdą.“

Może to stanowcze zaprzeczenie wystarczy, powiadam „może“, gdyż po doświadczeniach zrobionych, pewnym tego być p. Ziemiałkowski nie powinien.

Donosząc o pogłosce, według któréj miał na uroczystość narodową do Rappersvyl udać się i poseł hr. Leszek Borkowski, dodałem uwagę, że prawdopodobnie przed wyjazdem wyświeci p. Borkowski w którém z pism tutejszych stanowisko swoje w obec i do Słowianina. Do Rappersvyle p. Borkowski nie pojechał, wyjaśnienie jednak w kwestyi powyższéj ogłosi on jutro w Dzien. Lwow. a to w odpowiedzi na list otwarty do niego przez kilka osób wystósowany.

Teatr polski p. Miłaszewskiego wraca za dni kilka z Czerniowiec do Lwowa. Obecnie grywa p. Miłaszewski w Stanisławowie.

W Sanoku ma wychodzić nowe pismo zeszytowe pod tytułem Reforma.

PRUSY.

* **Berlin,** 19 sierpnia. Dopóki Moskale się znęcali w najokropniejszy sposób wyłącznie nad Polakami, żadna z gazet tutejszych jakiéjbądź wiary politycznéj nie potępiła ani jednym wyrazem postępowania ich barbarzyńskiego w krajach polskich, kiedy jednakże ciż Moskale, owi sprzymierzeńcy Prus, zaczęli dokuczać Niemcom w nadbałtyckich prowincyach, wystąpiły niektóre organy lubo bardzo nieśmiało przeciwko pruskiéj aliantce i nie znajdowały już wszystkiego dobrém, co się w carstwie rosyjskiém działo. Ciekawy jest tak pod tym względem, jak i pod względem obawy przed rozszerzeniem zachcianek panslawistycznych artykuł, zamieszczony w wczorajszym numerze National Ztg pod napisem „Środki rosyjskie“, który brzmi w tłómaczeniu dosłownem jak następuje: „Nietolerancya, z jaką na całym zachodzie rosyjskiego państwa, w prowincyach nadbałtyckich, na Litwie i Królestwie Polskiém wszystko nie rosyjskie zagładzie poświęcono, jest jednym z najbardziéj uwagi godnych objawów teraźniejszości. Im mniéj prasa niemiecka posiada środków, ażeby wrogiemu postępowaniu temu przeszkodzić, tém większy ma obowiązek zwrócenia uwagi swym ziomkom na to, co się tam dzieje, ażeby niemiecki naród zawczasu się nauczył, jak się ma urządzić w obec takiego sąsiedztwa. Zapewne nie obawa lub zazdrość o własny byt dyktuje gorliwcom rosyjskim podobne postępowanie. Przypuściwszy, że powstanie polskie z roku 1863 mogło zaniepokoić moskwicizm, to jednakże tenże występuje obecnie w sposób, który zaprawdę nie może być uważany za odparcie zaczepki. Przeciwnie jest to zuchwałe a nawet do chęci zaczepiania posunięte poczucie własnéj siły, jakie się obecnie w Petersburgu i Moskwie pojawia i nową epokę w historyi rosyjskiéj zapowiadać i rozpoczynać się zdaje. Po założeniu państwa Piotra Wielkiego za pomocą obcych, których z zagranicy spowadzono, lub którzy w państwie mieszkali, czuje się obecnie rosyjskie uczucie narodowe tak spotęgowane i wzmocnione, że jak mniema, nie potrzebuje nadal żadnych obcych nauczycieli i pomocników cierpieć, lecz chce odtąd tylko podług własnego popędu państwo urządzać. Niemieckie stronnictwo, które dawniéj obok moskiewskiego potrafiło się utrzymać, traci swój wpływ. Dopóki ta niemiecka szlachta dzierżyła liczne urzędy i posady w stolicy, potrafiła utrzymać dla ojczystych swoich prowincyi nadbałtyckich ich odrębne prawa i właściwości. Przywiązanie jéj do państwa najmniéj zapewne jest podejrzaném; co więcéj, gdyby szlachta w dawniejszych czasach tylko połowę tyle dla Niemiec była uczyniła, ile się przyczyniła od ośmnastego stulecia do nowego urządzenia i podniesienia Rosyi, natenczas wiadomo leby się inaczéj było stało, niż się stało. Lecz lubo o jéj przywiązaniu w żadnym razie wątpliwości mieć nie można, to jednak stronnictwo moskiewskie ją ruguje tak, że ona nie jest już w stanie prowincyi swéj przed carem skutecznie bronić i za nią się ujmować. To jest zapewne najwyraźniejszym dowodem, że rosyanizm z upodobaną sobie dumą naprzód prze i że się nie chce bronić przed obcemi żywiołami, jeżeli je tępi. Wypowiada on nie tylko tym wojnę których za swych nieprzyjaciół uważać może, ale nawet dawniejszym swym pomocnikom, którzy mu wiele przysłużyli wyświadczyli — tak dobrze Niemcom jak i Polakom. I to już tak daleko rozwinięte rosyjskie uczucie narodowe podług wszelkiego prawdopodobieństwa coraz bardziéj jeszcze rość będzie. Wszyscy Słowianie odznaczają się pędem do bezwzględnego, jednostronnego i namiętnego uczucia narodowego; w Rosyi może obecnie panujący car będzie ostatnim, który chciał obcemu ludowi pewne uprawnienie przyznać i zastawszy go w swojém państwie, nie chciał zaraz z początku przeciwko niemu występować. Po czas kiedy on już widział się zmuszonym płynąć z prądem tak że w imię jego i mimo początkową jego łagodność z dnia na dzień wydawane bywają najsurowsze rozporządzenia, łatwo przyjść może do tego, że będzie miał następców, którzy nietylko za prądem postępować będą, lecz sami brać będą inicyatywę. W obydwóch stolicach spostrzega się przecież stronnictwo, którego wszystko jeszcze nie zadawalnia, co cesarz Aleksander, party przez Moskala przyjmuje. Stronnictwo to ma odwagę, przy niesłychanym ucisku, jakiego się dopuszczają namiestnicy, mówić jeszcze o połowiczności i słabości. Ponieważ stronnictwo to coraz bardziéj bierze górę, tak że obecna dążność nie cofnie się już zapewne nigdy, przeto dla mocarstw ościennych, a nawet dla Europy, jest na czasie zastanowić się nad tą nietoleranckiemi usiłowaniami. Przy stronnictwie tém nie powinno już być wcale mowy o panslawizmie; gdyż ono nie chce Rosyi postawić na czele Słowian, lecz z wszystkich Słowian zrobić Rosyan i pozyskać ich dla kościoła greckiego. Jeżeli reszcie Słowian ich pochodzenie i ich kości są miłemi, powinni oni właściwie być pierwszymi, którzy się strzegli stronnictwa moskiewskiego; my jednakże z naszéj strony dobrze zrobimy, jeżeli się nie będziemy spuszczać na ich zapatrywanie i czujność. Jeżeli rosyjski naród przyzwyczajony będzie przez swych przewódzców do nietolerancyi i niezgody, natenczas dla narodu niemieckiego pozostaje tylko jedna rada zbawienna, to jest żeby skupił swe siły narodowe i wskrzesił jedność państwa. Wielkie Niemcy mogą się pocieszać, że się potrafią w przyszłości utrzymać i my osobiście nie mamy zamiaru rozszerzać pessymizmu. Lecz zaprawdę, rosyjski rozwój zasługuje, iżby się stał bodźcem dla nas do ukończenia naszego zjednoczenia. Nie jesteśmy nawet pewnymi, czy Austrya rozwiąże te zadania rzeczywiście, jakie na niéj ciążą w obec rosyanizmu. Nym którym czasem przypisują chęć rozwiązania Austryi, byśmy zamiast tego bardzo zadowolnieni, gdyby w Wiedniu i Peszcie okazano dosyć siły i sztuki rządzenia, ażeby nie pozwolić przemódz Słowianom. Czy atoli monarchia habsburgska rzeczywiście okaże siłę i zręczność do ograniczenia przez niemieckie i madziarskie tamy powodzi słowiańskiéj w obydwóch połowach państwa, za to nam dziś nikt nie ręczy. Nasza własna siła jest może jedyną, która bez pewnych sprzymierzeńców, spotkać się będziemy nieji zdołali w przyszłości z siłą i zuchwalstwem Wschodu. To tak trudne okoliczności, obok dostatecznie znanych mniéj trudnych ze strony francuskiéj, że każdy Niemiec przekonać się powinien, iż nie jest na czasie utrzymanie niektórych państw. Nawet ci, którzy dotąd zawsze tylko o wodności się troszczyli i siły mieć nie chcieli, i ci Niemcy mogą się przekonać w rosyjskich prowincyach zachodnich, co dzieje z wolnością takich narodów, które nie mają z silnym mają do czynienia. Lecz nietylko niemiecki naród, również i niemieckie rządy a na czele pruski, winny wypadki rosyjskie uważać za przestrogę, ażeby taką polityką się kierowały, która zjednoczenie Niemiec ułatwia i przyspiesza.“

Najjaśniejszy Pan wyjeżdża dziś z Homburga, uda się do Dysseldorfu, zkąd dnia 21 bm., z południa pomiędzy godziną 6 a 7, przybędzie do Kolonii i stanie w gmachu rejencyjnym. Dnia 22 bm. z rana odbędzie JKMość przegląd wojsk 15 dywizyi i 15 brygady kawaleryi na polu Mülheimskiém a po południu wyjedzie do Koblencyi. Uroczystego przyjęcia nie będzie w Kolonii. Po powrocie króla do Berlina, który ma nastąpić 27 lub 28 bm., odbywać się będą manewra korpusu gwardyi w okolicy Berlina, na których król będzie obecnym. Około połowy września uda się JKMość wraz z księciem następcą tronu do księcia nadelbiańskich. Pojawia się tu znowu pogłoska, że Aleksander przybędzie do Berlina w powrocie do kraju.

Kapitan korwety i szef sztabu naczelnego dowództwa marynarki, Batsch, uda się na pokładzie awiza „Preussischer Adler“ na wody, na których manewrować będą flota rosyjska.

W skutek uchwały sejmu Rzeszy, ażeby opracowany nowy kodeks karny dla Związku północno-niemieckiego powierzono prace przedwstępne do wykonania tego komitetu tajnemu wyższemu radzcy sprawiedliwości doktorowi Friedbergowi.

Minister wojny i marynarki, jenerał piechoty Roon powrócił z Wiesbadenu w poniedziałek wieczorem w towarzystwie pierwszego swego adjutanta, majora Hartrott do Berlina.

Przy obchodzie pięćdziesięcioletniéj rocznicy założenia uniwersytetu w Bonn majątek tegoż powiększył się o 65,000 talarów przez darowizny i legaty.

Z Wiesbadenu donoszą, że plan ożenienia króla warskiego z rosyjską wielką księżniczką Maryą nie dopowadził jeszcze do żadnych rokowań pomiędzy cesarską familią rosyjską a królewską familią bawarską.

KRÓLESTWO POLSKIE.

∂ Pan Berg, literat i sławny historyograf urzędowy moskiewski powstania naszego, napisał w Bibliotece ocztenia, że pieśń: „Boże coś Polskę“ napisał honorowy kanonik Feliński, kapelan z grenadyerskiéj dywizyi. honorowy kanonik, wyczytawszy tę wiadomość, jak wiemo fałszywą, bo podobni ludzie nie piszą podobnych pieprotestuje przeciw temu twierdzeniu uczonego historyografa i prosi o sprostowanie téj pomyłki: „bo nie chce stradać sympatyi ludu moskiewskiego, która jest dla nidrogą“ i nie chce ściągnąć na siebie podejrzenia tejże bliczności.

Przed paru miesiącami zakładano w Żytomierzu skiewską kaplicę na pamiątkę „cudownego ocalenia“ od zamachu Berezowskiego. Były mowy, obiady i t. d. nie było tylko Polaków, co okropnie zgorszyło Moskali. Na zgorszeniu wszakże nie poprzestali. Zawiadomili o naczelnika kraju Bezaka, żądając ukarania sąsiednich watelı i tych, którzy w Żytomierzu mieszkają. Bezak

rozporządzenie, aby z służących dworskich, którzy są prawosławnymi, nikt nie ważył się mówić z państwem po polsku, w skutek tego, wielu bojąc się kary, a wiedząc, że lepiéj z paniami zwłaszcza nie mogą mówić, jak po polsku, bo te po moskiewsku nie umieją, porzucili służbę.

Celem zmuszenia żydów do obniżenia taksy na mięso zaprowadzenia konkurencyi, utworzył się w Ostrogu komitet z chrześcian złożony, który postanowił zająć się rozdażą mięsa. Do tego komitetu pomiędzy innemi bywał i miejscowy isprawnik. Komitet sprowadził 30 żydów i stósownie do obrady, postanawia urządzić jatki pojezuickiém kolegium. Ale w trakcie tego żydzi zdążyli spichnąć się z isprawnikiem, w skutek tego ten kacyk światu nie dozwala urządzać jatek w kolegium, pod pozorem, że ono w środku miasta położone, gdzie, nawiasem mówiąc, istnieją i żydowskie jatki. Komitet rad nie rad przeniósł jatki za miasto; isprawnik po niedługiéj chwili rozkazuje i tam rzeź dopełniać, a niktby się nie domyślił o czego? Oto jest on tak czuły — tak czuły — jak... bowik, a bydło rzeząc męczą okropnie. Zaledwie uspokojono jego serce, a znów zakaz wychodzi zabijania, bo... mięso nieświeże. Naturalnie po tylu przeszkodach, komisarz musiał zaprzestać rzezi; żydzi po dawnemu mięso swego sprzedają, ale pan isprawnik nietylko za nie nie płaci, ale owszém za to, że raczy jeść mięso najlepsze, żydzi mu jeszcze dopłacają.

Włodzimierz hrabia Adlerberg, Aleksander hrabia Suworow i baron Karól Kister własnym kosztem prowadzą starania na gruncie dla poprowadzenia kolei żelaznéj z Berdyczowa do Pińska, a od Pińska do Brześcia Litewskiego.

Adam i Witołd Sławoszewscy za postawienie przeciw manifestacyjnego pod Żytomierzem i śpiewy bunkownicze w kościołach, jeszcze w roku 1862, skazani zostali w sołdaty; teraz ułaskawiono ich, a mianowicie w ten sposób, iż powrócono im prawa szlachectwa, ale pozostać mają nadal w wojsku carskiém i uważani być tam mają jakby wzięci byli w rekruty. Czy nie łaska?

W Kijowie założony został bank pożyczkowy, do którego należy jenerał Bezak i pomiędzy innemi kilku naszych rodaków-obywateli. Moskiewskie gazety przestrzegają stowarzyszonych, aby byli baczni przed polską intrygą, jaką mogą rozwinąć rzeczeni obywatele.

FRANCYA.

* **Paryż**, 17 sierpnia. Jak przeminie uroczystość imienin cesarskich, czy dzień imienin nie będzie dniem próby dla cesarstwa? Różnym różne myśli przechodziły głowie, a po miastach departamentowych tak była zaciekawiona publiczność, mianawicie tak zwani „patryoci“, że z wielu miejsc telegrafowano do Paryża w obudwóch dniach 14 i 15 bm., czy czasem co nie zaszło, czy nie dano posła do ruchu? Tymczasem, jak wiadomo czytelnikom, wszystko odbyło się spokojnie i ze wzorowym porządkiem, dzienniki urzędowe piszą, że ccsarstwo okazało się znowu w całym majestacie swéj potęgi. Jest w tém coś słusznego, a i prasa niezależna temu nie przeczy. Dobrze jeden z dzienników paryskich napisał, że mowy parlamentarne, krytyczne artykuły dziennikarskie nie zaszkodziły zdrowym konstytucyjnym rządom nigdy więcéj, jak deszcz ulewny dobrze uprawionym polom. Pominawszy pomyślne tychczas rezultaty wyborów, dwie głównie okoliczności, jest lojalne zachowanie się gwardyi narodowéj podczas wii odbytych 14 i 15 mb. i podpisy zebrane na pożyczkę, tużą nam za dowód, że cesarstwo umiało pozyskać u zaranicy kredyt, a u siebie w domu zaufanie. Jedno i drugie pochlebia cesarstwu w wysokim stopniu. Francya, zaciągając pożyczkę za granicą, miała sposobność okazać, że źródła materyalne, które są podstawą dobrobytu i siły narodu, są jeszcze nie wyczerpnięte. Constitutionnel wie z pewnego źródła, że ministerstwo skarbu z taką łatwością nabywało podpisy u swoich i zagranicznych kapitalistów na mającą się zaciągnąć pożyczkę, iż prawdopodobnie podpisy przewyższą żądaną sumę. Jest to pod pewnym względem tryumf dla rządu, pewne votum zaufania, jakie zagraniczni kapitaliści złożyli rządowi cesarskiemu. Niemniéj jest rząd zadowolniony z zachowania się gwardyi narodowéj, która okazała, że między cesarzem a treścią, że się, jak wyrazimy, ludności paryzkiéj panuje jak najlepsza harmonia. Czy gwardya narodowa jest więcéj, czy mniéj wyćwiczoną w ćwiczeniach wojskowych, jestto rzeczą obojętną, cesarstwu bowiem zależy przedewszystkiém na dobrym duchu i patryotyzmie téjże gwardyi, a sądząc z ostatnich objawów nie ma ono powodu do powątpiewania o tém.

Urzędowe dzienniki, zastanawiając się nad tém wszystkiém dają do zrozumienia, że obecnie mogłoby o tyle przyjść prędzéj do wojny, o ile większa zgoda łączy rząd z narodem francuzkim. „Nie przywięzując do tego wielkiego znaczenia, zauważa z tego powoou paryzki korespondent do National Ztg, zaprzeczyć się jednak nie da, że ton prasy urzędowéj zdradza widocznie, iż rząd od pewnego czasu nabiera coraz więcéj zaufania do siebie samego.“

Niektóre dzienniki paryzkie zastanawiają się nad zjazdem króla pruskiego z cesarzem rosyjskim w Schwalbach. La Presse pisze, że obaj monarchowie postanowili iść ręka w rękę w wszystkich sprawach polityki europejskiéj, że są przysposobieni na wojnę, którą gotowi są sami przyspieszyć w razie, gdy ją i. ne rządy starały się odwlekać. Natoliast inne pisma mniemają, że monarchowie ci mieli nadet za mało czasu, spotkanie bowiem trwało nie dłużéj ad pół godziny, — aby coś ważnego postanowić.

Liberte dowodzi znowu Francuzom, że Ren jest oniecznie potrzebny do zaokrąglenia granic Francyi. Jena czwarta funduszów, które wydano na wojnę krymską, łoską lub meksykańską, wystarczyłaby, ażeby dojść do elu. Jeżli Francya posunie swe granice aż po Ren, ile ie zyska Europa sama, wtedy to bowiem, jak twierzi Liberté, zapanuje w Europie pokój i dorobyt.

W Belgii wyszedł dwónasty numer Latarni, dotąd ie ma jéj w Francyi, przedrukować także jéj nie można, o p. Rochefort nie może znaleść drukarza. P. Rochefort hce podobno sam założyć drukarnią i wziąść na siebie bowiązki i odpowiedzialność tak drukarza jak redaktora. rawa krajowe nie sprzeciwiają się temu.

Jutro staną przed sądem studenci, którzy w nocy z 8 a 9 mb. wołali po ulicach: Vive la Lanterne! Vive la epublique! i oprócz tego stawia opór policyi.

W departamencie Ain założono dziennik Impertial e l'Aine, organ konserwatywno-liberalny; w St. Etienne ą założą dziennik pod tyt. Loire podobnego kierunku, k pierwszy; w Montpellier powstanie legitymistyczne pimo p. t. Union liberale, w Clermont-Ferrand równie gitymistyczne Auvergne.

Telegramy.

Szweryn, 19 sierpnia. W kołach wojskowych rozerzoną jest wiadomość o zawarciu konwencyi wojskowéj dmiędzy Prusami a Mecklenburg-Szwerynem.

Paryż, 18 sierpnia. Pod przewodnictwem cesarza była się dziś z rana w Fontainebleau rada ministrów, któréj minister stanu pan Rouher znów był becny.

Florencya, 18 sierpnia. Poseł francuski przy dworze tutejszym, baron Malaret wyjechał za urlopem w podróż.

Florencya, 18 sierpnia. Dziś ogłoszony został protokół końcowy do traktatu francuzko-włoskiego z dnia 7 grudnia 1866, tyczący się przyjęcia przez Włochy części długu państwa Kościelnego. Protokół, podpisany w dniu 31 lipca 1868, ustanawia jako część Włoch długu stałego 7,330,000 franków, jako część długu umorzającego się 10,689,000 franków. W razie powstania wątpliwości w wykładzie traktatu, mają być kwestye sporne uporządkowane za pośrednictwem rządu francuzkiego.

Haga, 19 sierpnia. Staatscourant donosi, że dotychczasowy intermistyczny minister spraw zewnętrznych p. Roest van Limburg otrzymał teraz stanowcze zamianowanie.

Paryż, 20 sierpnia. Patrie donosi: Wkrótce powołani zostaną wyborcy trzech departamentów, przez co zbijają się pogłoski o rozwiązaniu ciała prawodawczego. — Pan Banneville mianowany został posłem w Rzymie a p. Laguéronnière posłem w Brukseli.

Monachium, 20 sierpnia. Cesarz austryacki przejeżdżając tędy do Wiednia, miał na dworcu prawie półgodzinną rozmowę z księciem Hohenlohe.

Uroczystość w Rappersvyl.

Zurych, 16 sierpnia.

Spieszę zdać wam sprawozdanie z uroczystości, pod któréj głębokiém pozostaję wrażeniem. Nie znajdziecie w mojém piśmie krasomówczych zwrotów, lecz z wezbranéj uczuciem piersi popłyną myśli w wiernem odbiciu tego, com słyszał i widział. Więc darujcie niejednę usterkę... A teraz rozpoczynam mój opis i to od prologu:

Już wczoraj dnia 15 wieczorem odbyło się w tutejszéj Caffé Zimmerküten przedwstępne zebranie, celem naradzenia się co do wzięcia udziału w dzisiejszym uroczystym obchodzie. Zebranie to było nadzwyczaj liczne i oprócz wszystkich przybyłych i miejscowych Polaków zjawili się na niém i znakomitsi goście, jak: Henri Martin i profesor Steinbach z Paryża, profesor Kinkel, kilku Węgrów i Czechów, obywatel Szwajcar z Zurychu i kilku Włochów. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. profesora Duchińskiego. Ten podziękowawszy za zaufanie i zaszczyt, jaki go spotyka, udziela głosu jednemu z młodzieży tutejszéj, który w imieniu i wychodzców w Zurych zamieszkałych powitał stósowną przemową przybyłych ze wszystkich dzielnic Polski rodaków. — P. Danielewski z Chełmna dziękuje w imieniu z upoważnienia danego mu przez prowincyą pruską, a szczegółowo przez ziemię Chełmińską za serdeczne przyjęcie i oświadcza, iż przywozi bratnie pozdrowienie z kraju dla braci na wygnaniu. W téj chwili wchodzi profesor Kinkel. Zebranie hucznemi przyjmuje go oklaskami i okrzykami: „Wiwat! Es lebe Kinkel!“ — Z rozczuleniem zabiera głos p. Kinkel i przemawia w języku niemieckim do zgromadzenia jako „Niemiec,“ wyjaśniając stanowisko Niemców w obec sprawy polskiéj. „Panowie — powiada pomiędzy innemi — to co tu mówię o Polsce, nie jest mojém zdaniem jako jednostki, nie panowie, tysiące serc niemieckich to samo czuje co ja, tysiące Niemców, a jestem upoważniony wam to oświadczyć, z upragnieniem oczekuje chwili, w któréj kraj ten oswobodzony, stanie się silném i wielkiém państwem, silném i wielkiém, jak było ongi za czasów rzeczypospolitéj, — silném i wielkiém jako przedmurze Europy przeciw barbaryzmowi Azyi! — Panowie, doszliśmy do tego przekonia, a przekonanie to wypowiadamy głośno i wszędzie je powtarzać będziemy, że dopóty Niemcy zjednoczone nie mogą powstać i bytu swego i wielkości stale zapewnić, dopóki nie będą miały w sąsiedztwie wielkiego i silnego państwa, wielkiego w historyi, wielkiego w przeszłości przez ciągłą walkę z barbaryzmem, wielkiego w teraźniejszości przez krew i ofiary, męczarnie i poświęcenia bez granic, jakich co dzień, co godzina, co chwila, z niezrównaną stałością, konsekwencyą i wytrwałością tak szczytne, tak wspaniałe, tak liczne daje przykłady; — tym krajem panowie, jest Polska. Dopóki Polska nie będzie wyswobodzoną, dopóki jęczyć będzie pod przemocą i naciskiem jarzma azyatyckiego, dopóty, panowie, zjednoczone Niemcy nie będą mogły stanowić państwa, jakiém być powinny, państwa wielkiego, spokojnie a pewno mogącego swe rozwijać działania; powtarzam, nie nastąpi to, dopóki knut mongolski i barbaryzm azyatycki zagrażać nam będą a zagrażać zagładą i zniszczeniem! — Jestem republikanin — wiecie o tém wszyscy — ale mimo to oświadczam, że nie potwierdzam krzyków i zdań z tylu już stron rzuconych i podniesionych, jakoby Polska jako państwo istnieć nie mogła, — nie panowie, naród, który tyle dał przykładów konsekwencyi i wytrwałości, tyle gotowości do poświęceń i ofiar, naród, który z zimną krwią zawsze i ciągle szedł na śmierć z uśmiechem na ustach i ostatnie wydawał tchnienie na szubienicach wołając: „Polska nie zginęła!“ — panowie, taki naród dosyć ma siły, by samą sobą rządzić, by kraj oswobodzony zarówno z innemi wolnemi ludami dźwignąć do wielkości, do bogactwa, do siły. Obojętném jest panowie, na jakiéj to odbędzie się drodze, czy na drodze rzeczypospolitéj, czy też monarchii; ja, panowie, ja znany wam republikanin to powiadam i to wam jako gwarancya przyszłego powodzenia i wielkości Polski wystarczać powinno. Panowie, to zdanie podziela tysiące serc poczciwych, dobrze myślących, prawdziwych Niemców. Panowie, czas ten już nie dalcki, który słowa moje ziści!“ (brawo!)

Pan Danielewski odpowiada także w niemieckim języku na mowę zacnego profesora, wyjaśniając przy téj sposobności stósunek Niemców i Polaków tak w Poznańskiém jak i w Prusach Zachodnich, ubolewając, że niestety tamtejsi właśnie Niemcy nie zdawają się podzielać uczuć i myśli co dopiero z tak poważnéj strony wygłoszonych. (Brawo! huczne oklaski.)

Następnie pan Henryk Martin w dość długiéj francuskiéj przemowie oświadcza, że dopóty nie będzie spokoju w Europie, dopóki granice jéj pozostaną nieuregulowane. „Dniepr, panowie, Dniepr jest prawdziwą granicą Europy — po za Dnieprem to Azya, to Mongolia, to barbaryzm.“ (Brawo!)

Pan profesor Duchiński w odpowiedzi wspomina o długoletnich pracach pana Henri Martin i jego zasługach dla Polski. — Następują jeszcze przemowy delegata stowarzyszenia demokratycznego emigracyi paryzkiéj pana Elżanowskiego, Czechów protestujących uroczyście przeciw postępowaniu Riegera i Palackiego, jako niezgodném z duchem i wolą narodu, profesora Steinbacha w myśl mowy pana Henri Martin i reprezentanta emigracyi włoskiéj, oświadczającego sympatye swego kraju dla Polski. Ostatniemu odpowiada pan Martwell wznosząc toast na zjednoczone, wolne Włochy. (Brawo! Eviva Italia unita!)

Po tych przemowach przystępuje zgromadzenie do obrad i postanawia, że nazajutrz (tj. dzisiaj) o godzinie 1 z południa wszyscy in corpore ze sztandarem, w tym celu z Galicyi przywiezionym, z muzyką na czele śpiewając pieśń: „Boże coś Polskę,“ wyruszą statkiem parowym do Rappersvyl, — reszta zaś odbędzie się podług już ogłoszonego programu.

Rappersvyl, 16 sierpnia, wieczorem.

Stosownie do zapadłéj uchwały statek parowy wypłynął o godzinie 1 z południa z Zurychu. Przepyszny sztandar z orłem, pogonią, św. Michałem i napisem: „Usque ad finem!“ powiewał poważnie po nad stu kilkudziesięciu głowami Polaków udających się do Rappersvyl na miejsce, gdzie zapowiedziana i ogłoszona uroczystość odbyć się miała. Niezliczone tłumy ludu szwajcarskiego zalegały brzegi jeziora Zurychskiego pod Rappersvyl a chorągwie narodowe ze wszystkich niemal okien wszystkich domów tego miasta powiewające, dowodziły, jak liczny, czynny i gorący udział mieszkańcy Rappersvylu w obchodzie uroczystym brać zamierzają. Pomnik polski, znany wam już z opisów dawniejszych, wznosi się po nad brzegiem jeziora na placu należącym do zamku Rappersvylskiego; miejsce to nazywa się Linden. Po nad wejściem do tegoż zamku Szwajcarzy umieścili sam za siebie już dostatecznie mówiący napis, który podajemy bez dalszych uwag. Oto jest tłómaczenie jego polskie:

Patrzcie, zamek opuszczony,
Wymarli rycerze...
Nie trzeba takiéj tu obrony,
Wolność sztandar dzierzy.

Zurych, 17 sierpnia, rano.

Nareszcie wystrzały armatnie zawiadomiły oczekującą publiczność, że statek wiozący gości i uczestników uroczystości zbliża się do Rappersvyl; wnet téż przy huku dział armatnich ze 160 piersi zagrzmiała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ gdy zaś statek przybił do brzegu a komitet urządzający uroczystość międzynarodową w Rapersvyl, na czele którego stanął jako prezydujący p. burmistrz z Rappersvyl, powitał gości, pochód ruszył z pod tryumfalnéj bramy, którą w miejscu wylądowania ustawiono, do hotelu „Du Cigne“ (pod łabędziem) i znów ze wszystkich piersi polskich zagrzmiała pieśń nasza: „Boże coś Polskę.“ Chwila to była wspaniała. — Na sali w hotelu „du Cigne“ komitet uroczyście przyjmował przybyłych, po czém nastąpiły przedstawienia delegacyi z różnych stron przybyłych, które składały na ręce komitetu udzielone im listy wierzytelne i mandaty. Delegacye te składały się: Z p Danielewskiego na Prusy Zachodnie, mianowicie ziemię Chełmińską; p. Henryka Schmitta, delegata Towarzystwa demokratycznego lwowskiego; p. Dr. Kamińskiego, delegata miasta Stanisławowa; p. adwokata Jareckiego i p. Majewskiego, delegatów miasta Tarnowa; p. Dr. Teobalda Semilskiego, delegata miasta Kołomyi; p. Elżanowskiego, delegata Stowarzyszenia demokratycznego emigracyi w Paryżu; p. Anatole de la Forge, delegata paryzkiego Towarzystwa „Société franco-polonaise.“ Prócz tego spostrzegamy pomiędzy obecnymi: księżnę Giedroyć z Paryża, pp. Henri Martin, Dr. Steinbach, prof. Kinkel, Ujejskiego, Saxer z Saint Gallen, Springli z Wadwyl, Dormann, jenerała Percel, Walder, Utiger, Pedge, konsula Stanów Zjednoczonych w Zurychu, jenerała Rochebrun, oraz wiele innych znakomitości.

Ztąd pochód uroczysty udał się na zamek Rappersvylski. Na czele powiewały chorągiew polska a przy niéj chorągiew wolnéj Szwajcaryi. Sześć dziewic szwajcarskich ubranych w bieli i przepasanych narodowo-polskiemi szarfami prowadziły pochód, postępujący przy odgłosie marszu wykonanego przez liczną kapelę szwajcarską. Wszystkie ulice, przez które pochód ten świetny przechodził, świetny tak ze względu, iż na czele jego postępował magistrat miasta Rappersvyl, tak dla wspomnionych już dziewic i orkiestry, jak i dla świetnych strojów narodowych, kontuszów, pasów litych, karabel i powiewających piór czaplich, — wszystkie tedy ulice zapełnione były publicznością składającą się nie tylko z mieszkańców samego Rappersvyl, ale także z przybyłych ze wszystkich stron obywateli i obywatelek Szwajcaryi. Po przybyciu na miejsce uroczystości, uszykowaniu się w około pomnika, zagrzmiała przy towarzyszeniu orkiestry pieśń niemiecka, ułożona na melodyą „Boże coś Polskę“ i wykonana przez chór obywateli szwajcarskich. Ogólne brawo i okrzyki „Niech żyją Szwajcarzy“ zahuczały tak z trybuny napełnionéj płcią piękną, składającą się z dam szwajcarskich i Polek na tę uroczystość z wszech stron z kraju i zagranicy przybyłych, jak téż z piersi wszystkich zgromadzonych.

Teraz nastąpiło odkrycie pomnika. Dokonały go dziewice szwajcarskie przy hucznych, rozgłośnych okrzykach: „hurra!“ „Vive la Pologne!“ Skoro się uciszono, wstąpił pan hr. Władysław Plater na mównicę i oddał pomnik polski pod opiekę miasta Rappersvyl i jego magistratu, a następnie w gorącéj przemowie francuzkiéj wykazał znaczenie tego pomnika, stósunek dzisiejszy Rosyi do Polaków i do Europy, wspominając zarazem o cierpieniach naszych i prześladowaniu ze strony Moskwy, o gwałceniu religii i języka, tych najświętszych praw człowieka.

P. burmistrz miasta Rappersvyl Helbling (zarazem prezydujący w komitecie urządzającym uroczystość) mówi o pomniku polskim, na wolnéj ziemi szwajcarskiéj postawionym, jako o pamiątce wiekowéj walki Polski. „Polska, panowie, jest przedmurzem cywilizacyi przeciw barbaryzmowi; Polska otoczona niespokojnymi sąsiadami, targana po części wewnętrznemi niepokojami upaść musiała i upadła. Ale panowie, rok 1768 jest rokiem, w którym konfederacya Barska została zawiązaną, od tego czasu Polacy ciągle walczyli, ciągle powstawali. Sto lat panowie, Polska walczy — niestety bezskutecznie, ale silne mam przekonanie, że ostatecznie sprawiedliwość siłę przemoże. Chciano panowie, usprawiedliwić podział Polski fałszowano w tym celu historyą i fakta, wynajdywano dokumenta, które nie istniały (brawo!). Któryż, panowie, naród biorący a raczéj, który brał udział w podziale Polski — któryż, pytam, naród wolniejszym był i wyżéj stał jak Polska? — Żaden! (Brawo! huczne oklaski). Odkryliśmy, panowie, pomnik świadczący o walce wolności przeciw niewoli, przeciw przemocy, — o walce, jakiéj nie ma równéj, jakiéj dotychczas powtarzam, nie ma równéj w historyi!“ (brawo!) — Mówca przechodzi do skreślenia cierpień i męczeństwa Polski, wreszcie wspomina o zakazie Polakom przemawiania językiem ojczystym. „Zabraniać języka narodowego, odebrać komu język ojczysty, panowie, to czyn haniebny, gwałt, pogwałcenie najświętszych praw człowieka! (brawo!) Ten pomnik, panowie, ja uważam nie tyle jako pomnik przeszłości, lecz bardziéj jako opokę nadziei! (Stein der Hoffnung) (huczne brawo!) Witajcie Polacy! witajcie wy wszyscy obcy z dalekich tu stron przybyli, witajcie bracia ze wszech kantonów, niechaj żyje wolność!“ Na to w publiczności silnemi głosy wykrzyknięto: „Niech żyje Polska! Niech żyje Szwajcarya i St. Gallen! Wiwat! niechaj żyją!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 20 sierpnia. O **ograniczeniach w rejonie fortecznym** zamieszcza Posener Ztg w wczorajszym numerze następujący artykulik: „Zaledwieby uwierzyć można, jak daleko ograniczenia i dokuczliwości dochodzą, jakie prawa rejonowe, czyli, trafniéj powiedziawszy, stróże tych praw, nakładają na właścicieli, mieszkających w obrębie rejonowym. Pewien właściciel domu przy rynku na Śródce widział się zmuszonym znieść dwa do domu jego prowadzące wschody, które spróchniały i popsuły się, i jak się samo przez się rozumie zastąpić je nowemi. Zawezwał on cieślę, ażeby mu małą tę robotę w jak najkrótszym czasie zrobił. a kiedy tenże, czy to z braku czasu, czy téż ponieważ robota ta za małoznaczącą się mu wydawała, takowéj nieprzyjął, odnowił gospodarz sam owe dwa wschody, nie sądząc, czy téż nie wiedząc, że nieprawnie sobie postępuje, odnawiając dwa wschody bez podania prośby do fortyfikacyi o udzielenie mu konsensu na tę reparacyą. Za niedługim też czasem denuncyonowano go i wzięto w karę z powodu wykonania niedozwolonéj roboty. Podobne przypadki tuzinami się powtarzają. Ludzie nie wiedzą, lub też nie zawsze pamiętają, że, jeżeli kołek od płota na ich nieruchomości ma być posunięty lub nowy wbity, inne okno lub okienica zaprowadzoną, na to potrzebują przedtém uzyskać od władzy fortyfikacyjnéj konsens. Nawet na zmianę w pokoju, naprzykład ustawienie małego pieca żelaznego, którego rura wchodzi do zwykłego komina, potrzebne jest pozwolenie od władzy. O konsens należy nawet prosić, kiedy się już karę za nieproszenie zapłaciło. Żądano już przecież od pewnéj kobiety w Jerzycach, która chałupkę budowała, nie postarawszy się zawczasu o konsens, ażeby kazała dom znieść aż do udzielenia konsensu; wtedy może chałupę na nowo budować. Wykład praw rejonowych w ten sposób, że żaden właściciel w rejonie bez pozwolenia władzy fortyfikacyjnéj ani się poruszyć nie może w swéj własności, nie tylko jest uciążliwym dla odnośnych właścicieli, a nawet nieznośnym, lecz wydaje się nam nadto, że mało odpowiada duchowi i myśli prawa.“

— * W suterenach ratusza, po lewéj stronie od wschodów, tam gdzie niedawno temu budy szewskie zniesiono, urządzają obecnie lokal na odwach dla **straży ogniowéj** i przenoszą tam dotąd utensylia z dawniejszego lokalu odwachowego przy ulicy Średniéj. W nowym lokalu dzień i noc straż czuwać będzie i tam dotąd udawać się należy w razie wybuchnięcia ognia.

— * Onegdaj przed południ. powróciła załogująca tu **artylerya** z Głogowy, gdzie odbywała przez sześć tygodni ćwiczenia w strzelaniu. Składa się ona z 5 i 6 czterofuntowéj bateryi, z 5 i 6 sześciofuntowéj batery, z 1, 2 i 4 kompanii artyleryi fortecznéj, tudzież z 4 czterofuntowéj i z 4 sześciofuntowéj bateryi pieszéj. Pierwsza i druga baterya kon a z Żegania pozostały tymczasowo w Lesznie, ażeby wziąść tam udział w ćwiczeniach jazdy w brygadzie, złożonéj z 2 pułku uzarów przybocznych, z 14 pułku dragonów i 1 pułku kirysierów.

— * I dziś nam przychodzi donieść o nowych **pożarach:** Przed kilku dniami spaliły się we wsi Wolsko pod Miasteczkiem 2 domy mieszkalne, 5 stodół z tegorocznem obfitém żniwem, wraz z wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi. — Dnia 16 b. m. wybuchł ogień w Miasteczku w stodole kupca Schmidta, który w krotkim czasie zamienił w perzynę stodołę i remizę, napełnione zbożem, w perzynę.—Dnia 14 b. m. spaliły się w Czworakach pod Inowrocławiem stodoła ze zbożem gospodarza Romana Pilichowskiego. Straty dla pogorzelców są niezmierne, bo rzadko który z naszych kmieci zabezpiecza dobytek swój od ognia, lubo opłata od zabezpieczenia jest tak niska. Lepiéj zaiste poświęcić corocznie kilka złotych lub talarów na opłacenie premii od zabezpieczenia, niż w razie nieszczęścia stracić od razu całkie swoje mienie. Tak liczne ognie w tym roku powinny gospodarzom naszym raz przecie otworzyć oczy i skłonić ich do zabezpieczania zboża, inwentarza i ruchomości od ognia.

— * Wieś **Szelejewo**, obejmująca 650 morgów areału, przeszła z rąk pana Schliepera w posiadanie pana Borcka z Dąbrówki za 47,000 talarów.

— * Referendaryusza rejencyjnego pana **Richthofen** mianowano landratem powiatu bukowskiego, a asesora rejencyjnego **Portatiusa** landratem powiatu nidborgskiego.

— * We wsi N. **Cielczynie**, powiatu świeckiego, spaliły się zeszłego czwartku trzy zagrody wieśniacze, razem 12 budynków. Niestety i dziecię 4-letnie zginęło w płomieniach. G. T.

— * W **Wałczu** w popisie abituryenckim tamecznego gimnazyum 10 uczniów pozyskało zaświadczenia dojrzałości. Z końcem roku szkólnego gimnazyum liczyło 305 uczniów po większéj części wyznania ewanielickiego G. T.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 21 sierpnia Joanny Franciszki wdowy; w kalendarzu słowiańskim Kazimiry. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57, zachód o godzinie 7 minut 7.

Dnia 21 sierpnia 1471 roku Władysław Jagiellończyk koronowany w Pradze królem czeskim; — 1649 uwolnienie Zbaraża od oblężenia.

(Z.) **Kościan**, 18 sierpnia. Susza i susza — choć się chmury zbiorą, wiatr je rozpędzi, a gorąco równa się prawie upałom tropicznym. Na polach już wiatr przebiega po pustych ścierniskach od dawna, a łęty perek, zupełnie powiędłe, zatrważają, że sprzęt tegoroczny będzie nader lichy. W północnéj stronie naszego powiatu w pierwszych dniach tego miesiąca spadły dość gwałtowne deszcze, w skutek czego p rki zaczęły tamże puszczać nowe łodygi ze ziemi. Tak więc nie możemy się spodziewać taniego roku, gdyż i ogrodowiny dla suszy zawiodły. W ubiegłą niedzielę, kiedy ludzie zgromadzali się na nabożeństwo przedpołudniowe, wpadł na koniu zdyszanym do miasta człowiek ze wsi Kawczyna — pół mili leżącego od Kościana — z oznajmieniem, że taż wieś się pali. Natychmiast sikawki wyruszyły z pomocą; jednakże w przeciągu krótkiego czasu zgorzało sześć domostw, cztery stodoły napełnione sprzętem jako i inne zabudowania gospodarcze. Ogień pokazał się w podwórzu z kupy wyschłego pérzu, a jak mówią, miano zarzewie wyrzucić na niego, z czego powstał ów pożar. Tak więc w krótkim czasie już drugi pożar w powiecie, który w podobny sposób — przez nieostrożność i lekkomyślność — mieszkańców pozbawia dachu i chleba.

Mieszkańcom naszym, lubiącym co wieczór odbywać pielgrzymki na dworzec kolei żelaznéj, wyrządziła dyrekcya nie małą psotę, wpuszczając na peron tych tylko, którzy w podróż udają się koleją.

Ω. **Z okolicy Łobżenicy**, 17 sierpnia. Po niedługiéj przerwie kanikularnych upałów, która łagodniejszém nieco oddychać pozwalała powietrzem, temperatura do nieznośnéj prawie od dwóch tygodni dochodzi znowu wysokości. Sądzono, iż burza, która 10 bm. i naszą nawiedziła okolicę, upragnionym obdarzy nas chłodem, lecz temperatura już dnia następnego okazała się wręcz przeciwną nadziei. Wpływ anormalnego powietrza jak pod innemi względami, tak i pod względem stanu zdrowia okazuje się, przynajmniéj w naszéj okolicy, niekorzystnym. Od kilku tygodni pojawiają się tu choroby charakteru cholerycznego, które, mniéj niebezpieczne dla dorosłych, tém więcéj zabierają ofiar z pomiędzy drobnéj dziatwy. W skutek pojawienia się chorób tych zamieszcza Orędownik powiatowy dla naszego powiatu w urzędowéj części swéj ostrzeżenie fizyka powiatowego i radzcy sanitarnego, p. dra Hirschfelda z Łobżenicy, którego dosłownym przekładem przysłużymy się może, jak sądzimy, i dalszym okolicom. Ostrzeżenie to brzmi jak następuje:

„Lubo stan zdrowia u ludzi podczas ostatnich miesięcy w ogóle był zadowalniający, to jednakowoż podczas upłynionych ostatnich dni skwarnych częściéj, niż kiedykolwiek, pojawiały się znane biegunki letnie (Sommerdurchfaelle), którym niekiedy towarzyszyły womity. Im mniéj pomyśleć tu można czasowo o cholerze azyatyckiéj, tém łatwiejszą jest dla dorosłych zapewnić się przeciw złemu przez unikanie zaziębień i błędów przeciw dyecie, albo jeżeli już nastąpiło, usunąć je za pomocą wpływu medycznego. Jako o wiele groźniejsze uważać należy biegunki u dzieci w pierwszych latach wieku, mianowicie u dzieci karmionych z butelki, lub co dopiero od piersi odzwyczajonych. Zgubnie niestety oddziaływa tu rozpowszechnione w wszystkich stanach mniemanie, jakoby biegunek tych w obec przypadającego w tym czasie ząbkowania życzyć sobie wypadało. Mniemanie to zupełnie mylne. Ząbkowanie odbywa się najlepiéj przy normalnym stolcu. Biegunkę nie mniéj, jak obstrukcyą uważać tu należy za stan chorobliwy. Chcąc zapobiedz obstrukcyi, propaguje się często biegunkę tak dalece, aż dziecię przez postradanie soków tak nadzwyczajnie opadnie z sił, iż pomoc lekarska nie zdoła już powstrzymać całkowitéj dysolucyi (Aufloesung) jego, co w początkach choroby po największéj części udaje się. Nie można więc dość usilnie zalecać, aby przy biegunkach u dzieci wspomnionego wieku zaraz w początkach choroby radzić się lekarzy.“

Ostrzeżenie to zamieszcza Orędownik powiatowy również, jak wiele innych artykułów urzędowych, tylko w języku niemieckim, lubo mieszkańcy powiatu po większéj części są narodowości polskiéj. Co zaś w Orędowniku ukazuje się w języku polskim, odznacza się takim stylem, taką gramatyką, iż często dorozumiewać się trzeba, jaka w tém, co się czyta, zawarta myśl; nieraz nawet polszczyzna ta zupełnie jest niezrozumiałą, i tylko tekst niemiecki może posłużyć za klucz do rozwiązania zagadki, rozumie się nie dla prostego ludu, który o języku niemieckim nie ma wyobrażenia. Tak praktykuje się u nas równouprawnienie! Na dowód zaś twierdzenia naszego przytaczamy tu rozporządzenie król. urzędu ziemiańskiego w dosłownem brzmieniu polskiém:

„Ponieważ przyszło do mojéj wiadomości, iż wiele suplików z kilku miejsc obwodu Białosliwskiego do takowego przychodzą, który to obwód nie jest obowiązany obrobić takowe, azatem przynoszę do pamięci, iż Pan Naczelny Prezes już w roku 1860 następujące wiejskie od król. obwodu Białosliwskiego odłączył, i takowe burmistrzowi Hoppenrath w Wysoce przeniesione zostały:

wieś Wysoka, dominium Wysoka, wieś Czajcze, wieś

Stare wraz z dwiema folwarkami, Marienwalde i Orlandshof, wieś Bąszcz, wieś Tłukom i folwark Nowy Tłukon.

Sołtysów i mieszkańców tych miejsc niniejszém wzywam, ażeby z wszystkiemi urzędowemi suplikami do burmistrza Hoppenrath w Wysoce się udali.

Radca ziemiański.

Za zgodność tłómaczenia
E. Jackowski, tłómacz powiatowy.“

Podczas wspomnionéj już powyżéj burzy piorun uderzył w dom pewien w Łobżenicy, przy czém jeden z lokatorów pierwszego piętra, nie wiadomo nam, czy w skutek przestrachu, czy téż nagłego wstrząśnienia, wypadł z łóżka, lecz zdrowie jego nie zostało nadwerężone. W innym pokoju uszkodził piorun ścianę, a przeniósłszy się następnie do sąsiedniego domu, zrzucił zegar ścienny z gwoździa i stopił łańcuszek, na którym wisiała waga, poczém przepadł się pod podłogę. W kilku miejscach widać było tegoż wieczora łuny pożarów niezawodnie w skutek uderzeń piorunu powstałych. Lecz nietylko żywioł ognisty niszczy owoce ludzkiéj pracy, ręce także zbrodnicze sieją formalnie pożarami już to w bliższych już to w dalszych stronach okolicy naszéj. I tak król. urząd ziemiański w Wyrzysku podaje do wiadomości, iż dyrekcya prowincyonalnego stowarzyszenia ogniowego w Poznaniu wyznaczyła po 100 talarów nagrody dla tego, któryby zdołał wypośrodkować zbrodniarzy, którzy byli sprawcami pożarów w Rudzie i w Wolsku. O pierwszym pożarze donosiliśmy już w ostatniéj korespondencyi naszéj; co do drugiego wiadomo nam tylko, iż spłonęło 14 budynków. — Policya w Łobżenicy ściga listami gończemi handlarza Smulowicza z Lubrańca, który, skazany za kradzież na rok więzienia i wydalenie z kraju, czmychnął przed wydaniem go w ręce władz rosyjskich w nocy z dnia 4 na 5 bm.

(t.) **Z Szamotulskiego,** 14 sierpnia. Zapowiedziane na dzień 9 sierpnia walne zebranie towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu szamotulskiego odbyło się zeszłéj niedzieli w Szamotułach na sali w giełdzie. Udział był bardzo mierny, z członków honorowych żaden nie przybył, nawet sam pan prezes (dla niewiadomych mi przyczyn). Z członków zwyczajnych przybyło 10, zamiast dwudziestu kilku. Zarząd stanowili pp. Dreszer, pełnomocnik z Kluczewa, jako podskarbi, i Janas, nadleśniczy z Dobrojewa, jako sekretarz. Przy zagajeniu posiedzenia przez pana Dreszera, powołał tenże na przewodniczącego w zebraniu pana Kubickiego, plenipotenta z Dobrojewa. Po rozdaniu siódmego sprawozdania głównego zarządu i odebraniu zaległych składek, odczytał sekretarz regulamin emerytalny. Rachunki kasowe zostały przez pp. Wiewiorowskiego i Wrześniewskiego przejrzane, za dobrze prowadzone uznane i przez zgromadzenie pokwitowane. Z nowych członków przystąpili do towarzystwa pp. Ludwik Leszczyński i Józef Thomas, przesiedlony z powiatu śremskiego, gdzie już był członkiem w mowie będącego towarzystwa, poczém zamknięto posiedzenie z żalem, iż członkowie tak sobie lekceważą cel towarzystwa, które jest dla nich własną korzyścią.

Prócz nieco łubinu, tatarki, koniczyny i rydzu nic u nas na polu nie ujrzysz, uprawa pod siew żółwim postępuje krokiem; na ciężkim gruncie ziemia od skwarów spieczona jak skała. I stan zdrowia w naszym powiecie nietylko pomiędzy ludźmi lecz i inwentarzem nie jest całkiém zadowalniającym. Tu i owdzie tyfus nie szczędzi ofiar, a pomiędzy bydłem i owcami również zaraźliwe panują choroby, jak się tego z wiarogodnych źródeł dowiedziałem.

W uroczystość św. Wawrzyńca odbył się, śród licznie zgromadzonego ludu, odpust w Pniewach. Po wotywie nastąpiło kazanie w niemieckim języku, w polskim podczas sumy. Jutro tj. w uroczystość Wniebowzięcia NPM. odbędą się odpusty w Otorowie i Psarskiem.

— * **Kroniczka wypadków w kraju.** W ostatnich dwóch tygodniach częste były w Warszawie pożary. Dnia 7 bm. w nocy powstał na Nalewkach pożar w fabryce tytoniu braci Szapira. Ogień rychło ugaszono, lecz zgorzało tytoniu na 25,000 rubli, który był jednak zabezpieczonym. Podczas gaszenia ognia zraniony został w rękę naczelnik straży ogniowéj pułkownik Majewski, a jeden z czeladzi kominiarskiéj, zapadłszy się z gorejącym sufitem, ciężkie poniósł rany. W piątek dnia 14 bm. około południa wybuchł wielki ogień na Solcu w tyłach domów Janasza, ezuntheita, Edwarda Reichmana i Banascha. Były tam składy drzewa, klepek i w ogóle materyałów budowlanych; zgorzało wszystko, już nie na węgiel, ale na biały popiół. Przez dwa dni następne ze zgliszczów dobywały się jeszcze płomienie, gaszone przez straż ogniową sikawkami zwyczajnemi i parowemi. Wszystko na przestrzeni pewno z parę kroć sto tysięcy łokci kwadratowych obrócone zostało w perzynę; wiele budowli jest uszkodzonych lub zgorzałych. Poniosła także pewną stratę sąsiednia fabryka przetworów chemicznych pp. Kijewskiego i Scholtzego; spalić się tam miał młyn, wozownia i stajnia. Fabryka jednak ocalała podobnież jak i kościół Świętéj Trójcy, dotykający fabryki. Aparata kościelne i sprzęty wszelako z kościoła dla bezpieczeństwa wyniesiono a na oficynie część dachu rozebrano. W piątek także miał być gdzieś za rogatkami Wolskiemi pożar, ale bliższych szczegółów o takowym nie mamy. Dnia 15 bm. obserwowano w Warszawie znów łunę przy ciemném niebie wydatnie się przedstawiającą, w stronie rogatek Moskiewskich, w okolicach Siekierek. Nakoniec dnia 16 bm. były w Warszawie dwa pożary; jeden o godzinie około 4 po południu na Nowym-Świecie w jednym z domów po za ulicą Ordynacką położonych, wkrótce jednak ogień tu ugaszono. O godzinie 10½ wieczorem w Łazienkach, w stajni 2 szwadronu lejbgwardyi pułku ułanów, wybuchł pożar, skutkiem którego stajnia oraz wozownia z furażem zgorzały, konie wyprowadzono i wszystką amunicyą, prócz małéj ilości uprzęży i dziewięciu lanc, ocalić zdołano; dalszemu szerzeniu się ognia straż ogniowa zapobiegła. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W nocy z piątku na sobotę 8 bm. wybuchł w mieście Wieliżu, w gubernii witebskiéj ogromny pożar, który zniszczył około 800 domów, w téj liczbie 4 cerkwie i ratusz. — W nocy z 7 na 8 bm. popełniono w Rzeszowie w Galicyi śmiałe świętokradztwo w kościele XX. Bernardynów. Zdaje się, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa złodziéj, jeden czy dwóch, dał się dniem poprzednio zamknąć w kościele, w nocy przystawił drabinę do zamkniętéj kraty kaplicznéj, a przesunąwszy i spuściwszy drabinę na drugą stronę, dostał się do kaplicy; tu świętokradzca, zapewne znający miejscowość, otworzył drzwiczki ołtarza podobnież na klucz zamknięte, wyszedł schodkami poza ołtarzem do cudownéj statuy Matki Boskiéj Rzeszowskiéj, zabrał berło srebrne, 6 sznurków korali i koronę srebrną grubo pozłacaną i drogiemi kamieniami wysadzaną, drugą podobną mniejszą — wszystko razem wartości przeszło 600 złr. i tą samą drogą wrócił do kościoła, a tu przystawiwszy drabinę do okna przy chórze, wysunął na zewnątrz długą tykę, służącą kościelnemu za osadę do szczotki, a przymocowawszy takową sztucznie i mocno do chóru kawałkami rzemienia, spuścił się po téj żerdzi na ziemię. Posądzają o popełnienie téj kradzieży — słusznie czy niesłusznie — sprawcę podobnego czynu u XX. Bernardynów we Lwowie, który dopiero przed kilku miesiącami opuścił dom karny w Rzeszowie, tudzież jako jego współwinowajcę jakiegoś młodego człowieka. Wszystkie władze śledzą takowych. W przeciągu lat sześciu powtarza się ta sama i prawie tym samym sposobem wykonana kradzież w kościele tutejszych XX. Bernardynów. — Odpust na Wniebowzięcie w Kalwaryi Zebrzydowskiéj był i w tym roku bardzo licznie zwiedzany przez wiernych z różnych stron kraju i sąsiednich Moraw, Szląska i Słowaczczyzny zatatrzańskiéj. Około stutysięcy było tam zgromadzonego ludu, gdyż do komunii św. przystępowało 95,000 osób.

— * **Podróż ciekawa.** Budowa kolei Oceanu Spokojnego bardzo szybkim postępuje krokiem. Dwie kompanie, które się jéj budowy podjęły, ubiegają się o prędkie ukończenie robót. Pacific Railroad Company prowadzi roboty od wschodu ku zachodowi i doszła już do rzeki Missuri a Central Pacific Railroad Company posuwa się od zachodu ku wschodowi. Przeprowadziły one już koléj począwszy od Sacramento przez Sierra-Nevadę i szybko zdążają do Salt-Lakecisty, gdzie się ma połączyć z linią budowaną przez Union Pacific. Zdaje się, że za rok, tj. 1 sierpnia 1869 roku, podróżnik, który z Omahy wyjedzie, zdoła przebyć góry skaliste, okrążyć jezioro słone, przedostać się przez góry Humboldta i Sierra-Nevadę, i po tygodniowéj podróży stanie w San-Francisco. Inżynierowie amerykańscy największe spotkali trudności w przeprowadzeniu drogi przez Sierra-Nevadę. Miała się ona wznosić na 7000 stóp nad poziom morza i przechodzić przez wierzchołki gór Nevada wiecznym pokryte śniegiem. Dziś jednak te trudności już pokonane zostały.

Jeden z dzienników wychodzących w San-Francisco tak opisuje pierwszą podróż przez góry Nevada odbytą w zeszłym miesiącu: W odległości kilku mil od San-Francisco, powierzchnia gruntu zaczyna się podnosić. Są to pierwsze pasma gór Nevada idące w poprzecznym kierunku od głównego łańcucha. W miarę posuwania się w głąb tych gór, grubość drzew zaczyna coraz bardziéj się zmniejszać. Alta, miejscowość leżąca w odległości 70 mil od Sacramento, wznosi się już na 3625 stóp po nad poziom morza. Dachy na domach są zbudowane w ostry kąt, aby nie zatrzymywać na sobie spadającego śniegu. Droga jest przeprowadzona przez wąwozy, a na niektórych miejscach przechodzi pod szopami zbudowanemi z grubych bardzo tarcic, które zapobiegają temu, by szyny kolei nie zostały zasypane śniegiem. W miarę dalszéj podróży wierzchołki gór wiecznym pokryte śniegiem znikają ci z oczu, a pod tobą widzisz rozwartą przepaść, u stóp któréj płynie bystry strumień. Widok staje się coraz smutniejszy. Roślinność traci swą żywość. Przebyliśmy wówczas tunel długi na 500 stóp i dostaliśmy się w sam środek gór Nevada. Spostrzegliśmy jodły i granitowe skały. Wierzchołki gór wznoszące się po obu stronach drogi są obnażone z drzew i smutny przedstawiają widok. Przebyliśmy znowu tunel na 300 stóp długi. Pociąg przejeżdżał prawie bezustannie przez głębokie przejścia, wykute w granitowych skałach. Byliśmy na wysokości 6000 stóp. Przed kilku godzinami znajdowaliśmy się pośród ogrodów upiększonych ślicznemi kwiatami i drzew owocem pokrytych. Termometr wskazywał 90 stopni ciepła. A teraz otoczeni byliśmy ze wszystkich stron śniegiem i zamarzłemi strumykami wody ściekającéj z wyniosłości. Powietrze było tak przenikliwe, zimne, żeśmy musieli włożyć na siebie zimowe ubrania. Robotnicy chińscy snuli się po obu stronach drogi. W odległości 105 mil od Sacramento leży tunel przechodzący przez wierzchołek gór Nevada. Jest on długi na 1659 stóp i wznosi się na 7000 stóp. Przebywaliśmy go pieszo zanim odmieciono śnieg, który rozjazd do niego zawalał. Woda przeciekająca przez szczeliny skał marzła i zamieniała się na kawały lodu. Panowało tu ogromne zimno, a wilgoć czyniła powietrze jeszcze bardziéj przykrém. Trzy godziny musieliśmy stać w miejscu, bo uprzątano lodozwały i kawały granitu, które się z gór stoczyły i niemożliwym czyniły dalszy bieg pociągu. Zdaje mi się, że tych przeszkód może ledwo przez kilka miesięcy w roku nie będzie, i dla tego kompania powinna pobudować szopy, któreby osłaniały wszystkie miejscowości wystawione na niebezpieczeństwo. Przebywszy szczyt góry, dostaliśmy się na wschodnią stronę Sierra-Nevady. Musieliśmy przejeżdżać jeszcze sześć tunelów. Pociąg szybko zbiegał z góry, pomimo że założono hamulce u wszystkich wagonów. Ujrzeliśmy znowu jodłowe lasy. Wszystkie drzewa są tu wielkich rozmiarów i używane są do budowy kolei. Urządzono machiny do piłowania drzewa, z których robią podkłady, tarcice i deski. Robotnicy przerwali swą pracę i głośnemi okrzykami witali pierwszy pociąg przebywający Sierra-Nevadę. Roztaczały się przed naszemi oczami uprawne pola. Pszenica, która w okolicy Sacramento była już prawie zupełnie zżęta, była w tém miejscu wysoka zaledwie na kilka cali. Przez dziesięć godzin naszéj podróży przebyliśmy jakby cztery pory roku, bo roślinność i temperatura ciągłym podlegały zmianom. W chwili gdy to piszę, dojeżdżamy do Reno, miejscowości położonéj w Stanie Nevada a odległéj od Sacramento na 154 mile. Przy tak szybkim postępie robót zapewne linia kolei żelaznéj doprowadzona zostanie do rzeki Humboldta, płynącéj w odległości 235 mil od jeziora Słonego.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Libelt z żoną z Czeszewa, Łukowski z Raciborza.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Sobierajski z żoną z Kopanina, Mack z Międzychoda.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Gałążny z Strzelna, Neymann z Góry.
TILSNERA HOTEL GARNI. Wagner z Świdnicy, Paliczyński z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

— * MĄKA. Berlin, 19 sierpnia. Mąka pszenna Nr. 0 5⅜—⅛ tal., Nr. 0 i 1 5⅛—5 tal.; żytna Nr. 0 4¼ - 4 tal.; Nr. 0 i 1 4—3¾ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 20 sierpnia. Mąka pszenna No. 0 6—6¼ tal. No. 0 i 1 5½—¾ tal., mąka żytna No. 0 4—4⅙ tal., No. 0 i 1 3¾—⅝ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 20 sierpnia.

BAZAR. Małecki z Wrześni, hr. Dąbski z Kołaczkowa, Pilaski z Zieleńca, hr. Rostworowski z familią z Warszawy, pani Niemojowska z Śliwnik, Lossow z Wierzenicy, Trzebiński z Krakowa.
HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Karśnicki z Mystek, baron Massenbach z Białokosza.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 20 sierpnia.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. 85⅝ tal. żąd. Pozn. listy rent. 88½ płac. Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie 82¾ pł. Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie 98¾ tal. żądano.

Żyto: na sierp. 49½, sierp.-wrzes. 49, wrzes.-paźd 48⅛, na jesień 48¼ paźd.-list. 47¼, list.-grud. — tal. pł.

Okowita: (z beczką) na sierpień 8⅝—⅜, wrzes. 17⅛, paźd. 17⅛, list. 16⅞, grud. 16⅞ tal. pł.

Giełda berlińska, 19 sierpnia.

Przy słabéj w ogóle tendencyi mało na dzisiejszej giełdzie zawierano interesów.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 96¾ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅜ płac. Obl. pstwa (4½) 83⅜ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119¾ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76 płac. dto (4%) 83 płac. dto (4½%) 91⅜ żąd. Pozn. nowe (4%) 85⅜ płac.

List. rent: Pozn. (4%) 88⅝ płac. Prusk. (4%) 88⅞ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 52¼ żąd. Poż. narod. (5%) 55⅜ żądano. Losy z roku 1854 (4%) 69¾ żąd. Losy kredyt. z r. 1858 81 płacono. Losy z r. 1860 (5%) 74⅛ płac. Losy z r. 1864 (4%) 57¼ płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 61¾ żąd. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 114⅜ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67½ płacono. Polsk. certi Lit. A. po 300 złp. (5%) 92⅛ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 97½ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 65⅜ płac. Listy likw. 57⅛ płac. Włosk. poż (5%) 52⅞ płacono. Amer. poż. (6%) 75⅛-76 płc. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 128½ płc. Gal.-Karl Ludwik 93¼ płac. Austr. franc. 145⅜—6⅛ płac. Warsz.-wied 59½ płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 93⅛—4⅛ płac. Pozn. prow. 102 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116⅓ płacono. Certyf. hip. Hübnera (4½%) 100¼ żąd. Hansem. (4½%) 89 płacono Henkel (4½%) 90 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅜ płac., Idr. 111⅛ płac., suwereny 6 24 płac., nap. 5 12¾ płac. półimper. 5. 18 płc. doll. 1. 12⅛ płac. Złota w sztabach funt celny 466⅔ płac. Srebra funt celny 29. 23½ płac. Zagraniczne bank. 99⅛ płac. Austr.-bankn 89⅜ płacono Rosyjsk. bankn. 83 płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 74—88 tal.; nowa biało pstra polska 74—½ tal. płac.; 2000 funt. na sierp. 68—67 płac. wrzes.-paźdz. 65 płac. 64½ żądano paźdz.-listop. — kwiecień-maj 64½ tal. nom. Żyto: 2000 funtów w miejscu 52—60 tal.; nowe 56—57¼ tal. płac.; na sierpień 55¾—55 wrzes.-paźdz. 53½—53 paźdz.-listop. 52—51½ list.-grudz. 51—50¾ na wiosnę 51—50¾ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 44—54 tal. Owies: 1200 funt. w miejscu 30—35 tal.; pośled. szląski 32, czeski 32¼ szląski 32½ tal. płac.; na sierp. 31¼—31—¾ wrzes.-paźdz. 31¼—30½—31 październ.-listop. 30½ listop.-grudz. 30⅝—30 na wiosnę 31¾—31—½ tal. płac. Groch 2250 funt. do gotow. 64—72 tal., na paszę 58—62 tal. Rzep: 1800 funt. 74—79 tal. Rzepik: 73—78 tal. Olej rzepiowy: 100 funtów w miejscu 9⅜ tal. żąd.; na sierp. i sierp.-wrzes. 9½ żąd. wrzes.-paźdz. 9⅜—½ płac. paździer.-listop. 9⅝ żąd. listop.-grudz. 9½—11/24 kwiec.-maj 9⅝—¾ tal. płac. Olej lniany: 100 funtów w miejscu 12 tal. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 19⅝—7/12 tal. płac.; na sierpień i sierp.-wrzes. 19⅛—18⅜ płac. 18 11/12 żąd. wrzes.-paźdz. 18⅜—⅛ płac. paźdz.-listop. 17⅛—¾ żąd. i płac. listop.-grudz. 17¾—1/12 kwiecień-maj 18⅛—18 tal. płac.

Giełda wrocławska, 19 sierpnia.

Dziennik handlowy tutejszy nie doszedł nas.

---

†

Dnia 19 b. m. zabrał nam Pan Bóg naszą żonę i matkę **Maryą z Theurlohów** po krótkich cierpieniach. Pogrzeb w Kostrzynie 21 b. m. po południu.

Kwaśniewski mierniczy
[5063] **z córeczką.**

W dniu 16 b. m. zakończył śp. **Władysław Wąster**, jeden z podchorążych z roku 1830, po długich cierpieniach, swój żywot doczesny, o czém w smutku przyjaciół i znajomych zawiadamia [5053]

Matka i rodzeństwo.

Książenice, 17 sierpnia 1868.

Obwieszczenie.
Wykupienie i sprzedaż fantów.

W **sobotę,** dnia **24 października r. b.** jest ostateczny termin do wykupienia fantów zastawionych w czesie od 1 kwietnia 1866 aż do końca września 1867 i to od No. 10,778 aż do 15,733 włącznie jak od No. 7081 jeszcze z dawniejszych czasów.

Fanty wykupione być mogą w przed i po południowych godzinach służbowych. Dnia **26 października r. b.** i następujące dnie nastąpi publiczna sprzedaż w lokalu lombardowym przy Szkólnéj ul. No. 10.

Poznań, dnia 15 lipca 1868. [4752]

Magistrat.

Obwieszczenie.

Grunt w **Strzyżewie kościelném** pod No. 6 położony, do **Teodora i Tekli z Wawrzyckich** małżonków **Kuozyńskich** należący, oszacowany sądownie na 7120 tal. 18 sgr. 4 fen. wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia

6 lutego 1869, przed połudn. o godz. 12

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się nie wykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele: 1) Józefa Ignasiak; 2) gospodarz Frańciszek Lukowski za syna swego niedoletniego Józefa; 3) Jan Waliński, 4) Jakób i Rozalia z Wołkow małżonkowie Liss czyli Lisoscy; 5) komornicy Jan i Katarzyna z Wołków małżonkowie Schich, zapozywają się niniejszém publicznie.

Trzemeszno, dnia 2 lipca 1868.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział pierwszy. [4598]

Płatne w listopadzie r. b. kupony 6% pożyczki amerykańskiéj wymieniamy już teraz. (5025)

Poznań. bank realno-kredyt.
A. Nitykowski & Comp.

Członków naszego Towarzystwa zapraszamy niniejszém uniżenie na **walne zebranie,** mające się odbyć **w poniedziałek, 28 września rb.** w sali król. szkoły Ludwiki. [5066]

Poznań, dnia 19 sierpnia 1868.

Dyrektoryum zakładu Bartha.

Zmarły na dniu 6 m. b. Ksiądz **Ludwik Seliger,** proboszcz w Kobiernie, mianował w testamencie swoim w tym samym dniu ogłoszonym, Wielmożnego Księdza **Nowakowskiego,** dziekana i proboszcza w Krotoszynie, egzekutorem testamentu.

Z polecenia ostatniego wzywam niniejszém tych, którzy jakiekolwiek bądź pretensye do pozostałości zmarłego mieć mniemają, aby się z takowemi spiesznie, a to najpóźniéj w przeciągu 4 tygodni u mnie zgłosili.

Także wzywam wszystkich tych, którzy zmarłemu gotówkę albo rzeczy są dłużni, aby długi te do masy pozostałości, a to na ręce powyż wymienionego egzekutora testamentu pod uniknieniem skargi w tym samym czasie złożyli.

Krotoszyn, 10 sierpnia 1868.

Rzecznik.
Machula. (4962)

Nauczyciel domowy, który przyjmie obowiązek przysposobienia trzech chłopców do Quarty gimn. znajdzie natychmiast odpowiednie umieszczenie. Reflektanci zechcą się zgłosić do Dom. **Pieranie** per Louisenfelde. [4958]

Ucznia z odpowiedniém wykształceniem poszukuje do handlu [5033]

J. Zapałowski,
[5033] w Poznaniu, ul. Wrocławska 35.

P. **służąca,** b. zdatna w krawiecczyznie, może uzyskać bardzo dobre miejsce na wsi od św. Michała. Zgłoszenia listowne sub **A. B. Poznań, poste rest.** [5057]

U **Chr. Wintera** w **Frankfurcie n.** M. wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach za 2 sgr. dziełko p. t.:

Gasbüchlein

p. **Jahn,** objaśnione przez **J. Brönnera,** jako **przestroga dla konsumentów gazu.** [5052]

Odezwa z prośbą.

Sławoszew, dnia 17 sierpnia. — Dzisiaj co właśnie będąc w Jarocinie, dowiedziałem się, i to z dość czystego źródła, iż, fama volat, że owe wierszyki No. 176 Dziennika Poznańskiego, inserat 4795 z podpisem „Kilku w imieniu wielu“ a z napisem „Do.... w....“ umieszczone, z pod mojego wyszły piórka. — Mocno mię to zadziwiło, i dla tego téż natychmiast się ztamtąd oddaliłem, abym w tak brzydką przyobleczony sukienkę, miał tamże dłużéj przed mojém oczyszczeniem się pozostać. O Herostratesową sławę nigdy się nie ubiegałem; chociaż zaś w mojém tutaj od zgiełku świata oddaloném ustroniu lubię się téż czasem wierszykami dla rozrywki w zbywających mi od obowiązku chwilach zatrudnić, to przecież znów na podobne w inseracie powyższym sławę godnego może męża szarpiące wierszyki nigdybym się nie odważył; bo „co tobie nie miło, tego bliźniemu nie czyń“; wreszcie, czyliż ja to, proszę, nie znając ani nawet słysząc w życiu mojém o téjże tak może niewinnie oczernionéj osobie, i to zaraz na samym nawet wstępie téjże tu dotąd przybycia, mógłbym był coś podobnego napisać?! (5051)

A więc téż sobie za święty mam obowiązek Szanowną redakcyą również uniżenie jak usilnie uprasząc: aby w najpierwszym numerze Dziennika sumiennie oświadczyć raczyła: iż to nie ja, ale kto inny jest tych wierszyków autorem*), — iżlym przynajmniéj z tak brudnego zarzutu uniewinnionym został. Do takiego zaś żądania słuszne — zdaje mi się — mam prawo, i od tego téż nie odstąpię. **Ks. Ullin.**

*) Poświadczamy. Red. Dzien. Pozn.

Reperecya plebanii

w **Białczu** pod Kościanem, któréj koszta według kosztorysu około tysiąca talarów wynosić będą, ma być w mies. wrześniu dokonaną. Wypuszczenie budowli téj w entrepryzę nastąpi przez publiczną licytacyą najmniéj żądającemu w plebanii w **Białczu** dnia **29 września r. b.** o godzinie 10 z rana. [5048]

Dozór kościelny.

Krąży pogłoska, podług któréj **prosić** miałem o rękę p. **E. O.** Oświadczam niniejszém, że nie przypominam sobie podobnego **zdarzenia.** Gniezno. (5062) **Kawczyński.**

Poszukuje się **sekretarza dla rzecznika i notaryusza** na małym mieście. Osoby kwalifikujące się i władające obydwoma językami krajowemi winne się zgłosić w listach frankowanych pod adresem **G. G. Gostyń, poste restante.** (5047)

Kapitał 30,000 tal. jest do wypożyczenia na hipotekę pupilarną całkowicie lub częściowo.

Bliższe warunki wskaże **Kubicki,** Dobrojewo pod Ostrorogiem. (4707)

Leczenie chorób płciowych, syfilicznych i skórnych przez [5058]
Dra Holzmann, Butelska ul. 12.

W **Pogorzelicy** nad Wartą jest **gościniec** z kilku morgami gruntu do wydzierżawienia od 1 października 1868 r. Reflektanci niech się zgłoszą do **Nowéjwsi podgórnéj** pod Pogorzelicą. [5035].

Na dniu 23 lipca r. b. został ktoś w pociągu popołudniowym z Krzyża do Poznania w wagonie pierwszéj klasy, **derkę podróżną wraz z paletotem,** rzemyszkami spięte. Właściciel tychże rzeczy może je odebrać, opisując w liście bliżéj owe przedmioty, i adresując list J. J. poste restante Nekla. [5041]

Strzelecka ul. 8b jest **kilka pomieszkań** o 2 i 3 pokojach wraz z kuchnią od 1 października do wynajęcia. Bliższe szczegóły udzieli majster szewski Walkowski tamże. [5031].

Niniejszém mam zaszczyt Szanowną publiczność zawiadomić, iż mam **piece białe** w najniższéj cenie i proszę w razie potrzeby o łaskawe zlecenia. [5054]

Hugo Wagner,
majster garncarski, Bydgoska ul. 7.

Aukcya.

W **poniedziałek,** dnia **24 sierpnia r. b.** po południu od 3 godziny sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę w gotówce w podwórzu **przy Szerokiéj ul. No. 11** rozmaite użyć się jeszcze dające **drzwi, futra do drzwi, okna, przedstawki, deski, drzewa, kachle itd.** [5067]

Rychlewski, król. komisarz akcyj.

Aukcya pozostałości.

W **poniedziałek,** dnia **24 sierpnia r. b.** przed południem od 9 godziny sprzedawać będę publicznie w **lokalu aukcyjnym przy Magazynowéj ulicy No. 1 stoły, krzesła, łóżka, szafy, kanapy, pięć naczynia ze szkła, porcelany i miedzi, dobrą stołową bieliznę,** jako téż **sprzęty domowe i gospodarskie.** [5068]

Rychlewski, król. komisarz aukcyj.

Wydzierżawienie młyna wodnego.

W Smolnicy pod Wronkami jest od 1 października r. b. dominialny młyn wodny o trzech gankach, z których jeden francuzki, do wydzierżawienia. Kaucyi potrzeba 700 tal. O warunkach dzierżawy dowiedzieć się można u sekretarza dominialnego w Nowéjwsi pod Wronkami. (5056)

Dominium Wronki.

Losy do frankfurtskiéj loteryi

Ciągnienie 4 kl. dnia 26 b. m.

1/1	1/2	1/4	oryginalne
39 tal.	19½ tal.	9¾ tal.	

daléj udziałowe do wszystkich 6 klas

1/8	1/16	1/32	1/64	sprzed. i rozs.
7½ tl.	3¾ tal.	2 tal.	1 tal.	[5060]

J. Juliusburger w **Wrocławiu,** handel towarów korzennych i int. loteryjny, Carlsstrasse 30.

Obojczyki włosiane i lastingowe

odebrał i poleca

W. Kortak
w Bazarze.
[5064]

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój

Hôtel de la Paix

(3256) **w Berlinie** pod **Lipami 43.**

ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny. **J. Benois.**

Wzywamy pana **T. Prawdzickiego** o łaskawe podanie obecnego pobytu.

Administracya Dziennika Poznańskiego.

Broszurki o eliksirze dla niewiast dra Legaba rozdaje bezpłatnie **apteka w Bojanowie.** [4763]

Günthera mydło benzoëinowe, wyborny środek do mycia i upiększania cery, w zapasie jest w kawałkach po 5 sgr. w **aptece Elsnera.** (2486)

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Urzędnik gospodarczy, kawaler, z dobremi i pewnemi rekomendacyami, znajdzie natychmiast umieszczenie w Dom. **Dębe** pod Czarnkowem. [5055]

Urzędnik gospodarczy, mający lat 24, mówiący po niemiecku i po polsku, poszukuje od 1 października miejsca. Łaskawe oferty uprasza się **poste restante Miejska Górka A. B. 24.** [5037]

Urzędnik gospodarczy, mający lat 23, mówiący po niemiecku i po polsku, poszukuje od 1 października miejsca. Łaskawe oferty uprasza się **poste restante Miejska Górka R. Z. 30.** [5038]

Bezżenny **ogrodowy** artystyczny i warzywny, biegły we wszystkich gałęziach ogrodownictwa i mający tylko dobre świadectwa, poszukuje od 1 października trwałego umieszczenia. Bliższe szczegóły w ekspedycyi Dziennika Pozn. [5061]

Wszelkie gatunki [5059]

żyta i pszenicy do siewu

poleca i prosi o **rychłe** zamówienia

Ludwik Kunkel.

Białą sól kamienną

sprzedaje po **1 tal.** centnar

Adolf Asch,
[5065] Zamkowa ul. 5.

Środki do mycia bydła

przeciw dręczącym je muchom itd.

Kwarta po 2½ sgr. [5012]

Apteka Elsnera.

Sprzedaż tryków

1½ rocznych rozpoczyna się teraz w Stary Panigrodz. (5023)

Maks. Bertram.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.